Nr. 164. Kraków, Czwartek 18 Czerwca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER" — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Od samego początku istnienia naszego pisma, śledziliśmy pilnie rozwój polskiego dziennikarstwa ludowego pod pruskim zaborem i w Niemczech, i witaliśmy z zadowoleniem każde nowo powstające pismo, o ile mogliśmy mieć zaufanie do jego redakcji i o ile na to pozwalały warunki, w których odnośne pismo powstawało. W niejednym artykule zachęcaliśmy czytelników naszego pisma do popierania *Gazety Polskiej* w Berlinie, *Wiarusa Polskiego* w Bochum, *Gazety Opolskiej*, *Gazety Gdańskiej*, *Nowin Raciborskich*, *Światła* i *Gazety Olsztyńskiej*. To ostatnie pismo, wydawane od kilku lat z wielkim wysiłkiem, utrzymywane ofiarnością polskich włościan na Warmji, wielkie sobie zjednało uznanie w całej Polsce, bo sprawie narodowej na Warmji oddaje nieobliczone usługi. Dosyć wspomnieć, że w dzielnicy, w której duch narodowy spał, o której nikt z Polaków prawie nie myślał, zaczęły się szybko mnożyć polskie czytelnie ludowe, powstało kilka Towarzystw a nawet urządzono wiec czysto polski. Nie było to na rękę księżom-germanizatorom, którzy wiedząc, że do obudzenia na Warmji ruchu narodowego najwięcej przyczyniła się dzielna *Gazeta Olsztyńska*, napadali na nią w sposób gwałtowny w swym organie *Ermlaendische Ztg.* Gdy zaś staraniem redakcji polskiego pisma, zawiązał się na Warmji polski komitet wyborczy, który pierwszy raz przeciwstawił kandydatowi niemieckich katolików katolika-Polaka i od razu dla niego zdobył kilka tysięcy głosów, zaczęli germanizatorzy warmińscy wołać głośno, że *Gazetę Olsztyńską* zgnieść należy. Niebawem też pojawiła się w polakożerczej *Ermlaendische Ztg.* wiadomość, że Niemiec p. Buchholz zakłada w Olsztynie polską gazetę pod tytułem: *Nowiny Warmińskie* która naprawiać będzie złe, wyrządzone przez *Gazetę Olsztyńską*.

Rzecz prosta, że zapowiedź taką przyjęliśmy z niedowierzaniem, wiedząc zwłaszcza, że na Warmji dwa pisma polskie obecnie jeszcze nie zdołają się o własnych siłach utrzymać.

Gdy ukazał się pierwszy numer *Nowin Warmińskich* nie znaleźliśmy w nim nic, coby zasłużyło na potępienie. Możemy to także o następnych powiedzieć. Dziwiło nas to przecież i gorszyło, że *Nowiny* wiadomości o urodzinach cesarskich i innych pruskich uroczystościach, podawały na czele numeru, a o polskich obchodach narodowych albo zupełnie milczały, albo pisały gdzieś na szarym końcu. Równocześnie odbieraliśmy wiadomości, że zarówno księża niemieccy, jak nauczyciele i urzędnicy pocztowi, odwodzili lud od prenumerowania *Gazety Olsztyńskiej*, zalecając natomiast organ p. Buchholza. To wszystko upoważniało do przypuszczenia, że ten ostatni jest w służbie wrogów polskości. My tego nigdy nie powiedzieliśmy, lecz wyrażając wiarę o uczciwości p. Buchholza, wypowiedzieliśmy zdanie, iż jako Niemiec, nie jest zdolny zrozumieć ducha i potrzeb Polaków. Z tego powodu napadł na nas p r z y g o d n y korespondent jednego z dzienników poznańskich i zarzuca nam nieznajomość stosunków warmińskich. Frazesem tym trudno zbić przytoczonego powyżej faktu, do którego dodajemy nowy, bardzo wymowny. Oto tam, gdzie maleńka *Gazeta Olsztyńska*, założona bez większych funduszów, zwalczana przez świeckich i duchownych germanizatorów, zdołała uzyskać liczny zastęp prenumeratorów i utrzymuje się od lat kilku, nie zdołał właściciel wielkiej drukarni p. Buchholz, mimo poparcia ze strony ludzi wpływowych, znaleźć czytelników dla wielkich i tanich, a dosyć zręcznie redagowanych *Nowin Warmińskich* i zwija wydawnictwo.

Inteligentny lud warmiński odepchnął to pismo, bo poznał się na wilku w owczej skórze, przeczuł, że *Nowiny Warmińskie* na razie potulne, z czasem zaczną bronić interesów stronnictwa centrum ze szkodą Polaków, a przedewszystkiem wobec polskiego kandydata na posła zachowywać się będą tak, jak na Górnym Śląsku bytomski *Katolik*, który jest tam prawie wszechwładny, ale ani o urządzeniu wiecu polskiego dla polskich katolików śląskich nie myśli, ani o wystąpieniu z polskimi kandydatami na posłów do Sejmu i parlamentu, lecz każe ludowi głosować na księży Franzów, którzy otwarcie oświadczają się za powolną, pokojową germanizacją. Wyrok ludu jest wymowniejszy od wszelkich frazesów. Dlatego kończymy rozprawę z obrońcą *Nowin Warmińskich* (jest nim, jak się zdaje, jeden z redaktorów tego pisma) a zapisujemy z zadowoleniem, że zamach germanizatorów nie powiódł się i zmusił ich do kapitulacji. Świadczy to, jak już raz powiedzieliśmy, bardzo dobrze o dojrzałości politycznej polskiego ludu na Warmji.

Czy na takie świadectwo zasłużą sobie także polsko-katoliccy mieszkańcy księztwa cieszyńskiego, niedaleka przyszłość okaże. Dowiadujemy się bowiem, że i w Cieszynie wśród duchowieństwa zaczął wiać prąd przychylny germanizacji przez kościół. Spodziewamy się przecież, że czcigodny poseł ksiądz Świeży i jego przyjaciele zdołają pokrzyżować kilku karjerowiczom szyki i sprowadzą ogół duchowieństwa katolickiego na Śląsku do obozu narodowego a przynajmniej ustalą wśród księży przekonanie, że chcąc na lud oddziaływać dodatnio, należy uszanować uczucia tego ludu i bronić jego interesów narodowych.

Jakkolwiek zabiegi narodowców w księstwie cieszyńskiem donośny mogą mieć skutek, nie długo potrwa opór żywioła polskiego, jeżeli nie dozna opieki z zewnątrz. Z Krakowa, z dalszych stron Polski dużo już wysłano do Cieszyna pieniędzy i książek, a mimo to, polskość tam ciągle słabnie z powodu, że inteligencja na Śląsku austrjackim jest prawie wyłącznie niemiecka. Dopóki Cieszyn nie uzyska polskiego gimnazjum, dopóki zaprowadzenie polskiego języka w szkole i urzędzie nie uczyni go niezbędnym dla wszystkich funkcjonarjuszów państwowych, nie można będzie wierzyć w lepszą przyszłość starej Piastowskiej dzielnicy, nie będzie można wierzyć, że zatrzyma ona swój pierwotny polski charakter. To też nie wątpimy, że poseł ksiądz Świeży wystąpi niebawem w Radzie państwa z odpowiedniemi wnioskami, a Koło polskie nie omieszka go poprzeć jak najenergiczniej. Prezes Koła, p. Jaworski, powiedział przecież świeżo w Radzie państwa, że Polacy występować będą w obronie wszystkich narodowości. Nie zapomną oni więc naturalnie także o swych braciach w księstwie cieszyńskiem. Celem poparcia akcji Koła polskiego, nie zaszkodziłoby wysłanie z Galicji do Rady państwa petycji, opatrzonej w liczne podpisy. Dowiadujemy się, że taka petycja ma niebawem odejść z Krakowa.

Z KRAJU.

Ankieta dla reformy gmin wiejskich.

W dniu 15-go b. m. pod przewodnictwem wiceprezesa Wydziału krajowego, p. Antoniego Chamca, obradowała w Wydziale krajowym ankieta dla reformy gmin wiejskich. W obradach wzięli udział pp dr. Fruchtmann, Gorayski August, radca Laskowski, hr. Michałowski Józef, radca Michalczewski, radca dr. Piekosiński, prof. dr. Pilat Tadeusz, Rayski Albin dr. Romer, ks. Siczyński i dr. Wereszczyński.

Usprawiedliwili nieobecnośc pp.: Stanisław hr. Badeni, Szczęsny hr. Koziebrodzki, Włodzimierz hr. Łoś, Teofil Merunowicz dr. Sawczak i Jan hr. Tarnowski.

Przedłożony został ankiecie wniosek posła Merunowicza w sprawie zaprowadzenia sądów gminnych dla spraw policji miejscowej, tudzież uwagi radcy Michalczewskiego do reformy wiejskiej. Ponadto p. Merunowicz, nie mogąc być na posiedzeniu ankiety, nadesłał członkom jej swoje dalsze uwagi i wnioski w przedmiocie organizacji wiejskich sądów gminnych.

Na porannem posiedzeniu ankiety przeprowadzono dyskusję ogólną, w której jednomyślnie zgodzono się na to, iż zachodzi konieczna potrzeba reformy policji miejscowej i że dzisiejszy stan rzeczy nadal pozostać nie może, bo przynosi krajowi nieobliczone szkody, tak pod względem materjalnym jak i moralnym.

Co do sposobu zaradzenia złemu, wyłoniły się z dyskusji trzy kierunki.

1) P. Romer oświadczył się stanowczo za utworzeniem gmin zbiorowych, a gdyby do tego przyjść nie mogło, na razie za utworzeniem okręgów takich, jakie p. Michalczewski proponuje w swoich wnioskach.

2) P. Gorayski, był za utworzeniem okręgów policyjnych z mianowanym naczelnikiem okręgu w duchu projektu p. Michalczewskiego.

3) P. ks. Siczyński był za utworzeniem organu do sprawowania policji z czynników miejscowych, mianowicie organu, mającego prawo nakładania i orzekania kar policyjnych, a wybranego przez całą gromadę wedle dzisiejszej ordynacji wyborczej. Organ taki miałby być niezawisłym od rady i zwierzchności gminnej, a być pod nadzorem Wydziału powiatowego.

P. Fruchtman oświadczył się także za gminą zbiorową, lecz pod tym warunkiem, że taką gminą rządziłby organ z wyboru pochodzący.

Odkładając bardzo cenne szczegóły dyskusji nad temi trzema zasadniczemi myślami na później, zaznaczamy tylko, iż uchwalono przystąpić do szczegółowej dyskusji nad projektem p. Michalczewskiego.

Na wieczornem posiedzeniu zaraz przy obradach nad §. 1 projektu p. Michalczewskiego, w którym powiedziano o tworzeniu okręgów policyjnych, postawiono kwestję, czy mają być tworzone gminy zbiorowe, czy też okręgi policyjne, czyli też wreszcie zaprowadzenie okręgów, w miarę koniecznej potrzeby, pozostawione być ma uznaniu wyższych władz autonomicznych w porozumieniu z władzą rządową.

Ten ostatni wniosek w nawiązaniu do §§. 95 i 96 ust. gm. postawił prof. dr. Pilat w następującem brzmieniu: „Wyższym władzom autonomicznym w porozumieniu z władzą rządową, służy prawo połączenia kilku gmin i obszarów dworskich w okręgi gminne, celem sprawowania policji miejscowej i poruczonego zakresu działania".

Po przeprowadzeniu szerokiej dyskusji, uchwaliła ankieta wniosek radcy Laskowskiego, tej osnowy:

„Dla wspólnego załatwiania spraw policji miejscowej, tworzą się w obrębie każdego politycznego powiatu, okręgi gminne.

Po wysłuchaniu reprezentacyj powiatowych, dzieli p Namiestnik za zgodą Wydziału krajowego, każdy powiat polityczny na okręgi i oznacza siedzibę urzędu okręgowego".

Tem samem wniosek prof. Pilata upadł, a tak samo upadł poddany najpierw pod głosowanie wniosek ks. Siczyńskiego, który opiewał:

„Dla załatwienia spraw policji gminnej i poruczonego zakresu działania, ankieta doradza Wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował projekt reformy gminnej na podstawie połączenia jednej gminy wiejskiej z miejscowym obszarem dworskim".

Dziś dalszy ciąg obrad ankiety.

KURJER LWOWSKI.

* Członek Wydziału krajowego, dr. Franciszek Hoszard, wyjechał na miesiąc do Karlsbadu.

* P. Stanisław Olszewski, krajowy inspektor szkolny, obchodził w tych dniach 40 letni jubileusz swego zawodu.

* Dziekanem wydziału prawniczego na uniwersytecie lwowskim, wybrano na rok 1891/2 dra Aleksandra Janowicza.

* W szkole politechnicznej lwowskiej, opróżnioną jest posada asystenta przy katedrze technologji chemicznej, z płacą roczną 600 złr. Podania należy wnosić do kolegjum profesorów na ręce rektoratu w terminie do 15 lipca.

* Zapowiedziany bal na cele dobroczynne, przedstawia się świetnie. Przygotowania skończone; sala pięknie dekorowana. Rezultat materjalny będzie niezawodnie bardzo pomyślny.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Obywatelstwo honorowe nadała Rada miasta Trzebini p. Uziemble, właścicielowi fabryki wyrobów glinkowych w Trzebini, za jego uczciwą i sumienną pracę i gorliwe wypełnianie obowiązków obywatelskich.

* Niewypłacalność firmy Hermana Sauerstroma w Nowym Sączu i Izaka Abrahama Reitera w Tarnowie, ogłosił w tych dniach wiedeński Creditorenverein.

* We wsi Grzybowicach, nauczyciel ludowy, Józef Major Rusin, w czasie lekcji, gdy chłopak 11 letni, Andruch Ołeszkiewicz, nie umiał podzielić liczby 12 przez 2, wpadł w taką złość, iż uderzył chłopaka naprzód kilka razy ręką po twarzy, następnie bił go trzciną, a w końcu chwyciwszy za głowę, tłukł nią o ławkę w ten sposób, że rozciął chłopakowi wargi i wybił mu 5 zębów. Andruch wróciwszy do domu zachorował ciężko, a dostawszy w skutek odniesionych ran, ogólnego zakażenia krwi, a nadto zapalenia mózgu i płuc — umarł po kilku dniach w strasznych męczarniach.

Lekarze sądowi skonstatowali stanowczo, iż śmierć chłopca spowodowało pobicie i na tej podstawie prokuratorja państwa oskarżyła Majora o występek z § 335 (popełnienie czynu, który w skutkach swych, łatwych dla każdego do przewidzenia, niebezpieczeństwo dla zdrowia ludzkiego mógł wywołać, a spowodował w danym razie śmierć).

W ciągu rozprawy przesłuchano jako świadków 17 uczniów szkoły w Grzybowicach i na podstawie zeznań tychże, trybunał uznał Józefa Majora winnym występku z § 335 ust. kar. i skazał go na 5 miesięcy aresztu. Oskarżenie wnosił p. Gizowski. Majora bronił adwokat dr. Fedak.

* W Berhomecie nad Seretem w czasie połowu ryb utonął 9-letni chłopiec Dymitr Uhryn.

KURJER POCZTOWY.

* Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 6 maja 1891 wydane zostaną, po zupełnem wyczerpaniu się dotychczasowych adresów przesyłkowych, nowe takie dokumenta konwojowe z kuponem, który wyłącznie do nalepiania znaczków pocztowych, do frankowania posyłek służyć mających, przeznaczony jest, a które odnośnie do swego przeznaczenia napisem: „Miejsce do nalepiania znaczków pocztowych", zaopatrzony zostanie.

DOSTAWY.

* Licytacja piśmienna na dostawę szutru dla konserwacji gościńca państwowego w tarnopolskim okręgu w latach: 1892, 1893, 1894, dnia 30 b. m. w starostwie w Tarnopolu od sumy 21055·70 złr.

* Posada radcy sądu krajowego w Nowym Sączu. Podania do 17 lipca do sądu obwodowego tamże.

* Posada następcy nadkuratora fundacji: „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego". Pierwszeństwo mają krewni później imiennicy. Podania do 6 września r. b. do Wydziału krajowego we Lwowie.

* W szkole kadetów kawalerji w Weisskirchen na Morawie jest kilkadziesiąt wolnych miejsc na rok 1891 i 1892. Podania do 25 lipca do komendanta tejże szkoły. Bliższych wiadomości tamże zasięgnąć można.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Tłustem dnia 17-go lipca realność l. 225 w Capowcach od sumy 2080 złr. Wadjum 10%.

* W Grzymałowie dnia 20 lipca realność l. 945 od sumy 300 złr. Wadjum 10%.

* W Dubiecku dnia 21 lipca realności l. 31 i 32 w Krzywczy od sum 165 złr. i 112 złr. Wadjum 10%.

* W Bochni d. 16 lipca realności l. 177 i 76 w Buczkowie od sum 1120 i 100 złr. Wadjum 10%.

* W Tyczynie dnia 20 lipca realność l. 27 tamże od sumy 765 złr. Wadjum 10%.

* W Zborowie dnia 30 czerwca realności l. 718, 795, 811 i 1/2 real. l. 321 tamże od sum 800, 1300, 1100 i 200 złr. Wadjum 10%.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujący komunikat:

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 14 czerwca, przewodniczący Jaworski przedłożył pisma do Koła nadesłe, mianowicie: Petycję zbiorową cechów rękodzielniczych w Podgórzu, przesłaną na ręce pos. ks. Chotkowskiego i petycję zarządu korporacji szewców lwowskich, przesłaną na ręce posła Lewakowskiego, o uzyskanie większego udziału w dostawach dla armji. Rozwinęła się nad tą sprawą dłuższa dyskusja, w której zabierali głos posłowie: Sokołowski, który przedstawił, że intendentura szykanuje rękodzielników składających wyroby których roboty się podjęli, i że ministerstwo wojny ogranicza udział spółek rękodzielniczych w dostawach dla armji do najwyżej 25% dostawy wyrobów potrzebnych dla korpusów stojących w Galicji. Pos. Lewicki zawiadomił Koło, że cech szewski z Gródka przysłał na jego ręce petycję, w której się żali nietylko na to że spółki rękodzielników ograniczone są do małego udziału w dostawach dla armji, ale nadto na centralizowanie we Lwowie dostawy przyznanej spółkom rękodzielniczym — wniósł więc, aby komisja Izbowa zastanowiła się nad taką decentralizacją dostaw, któraby umożliwiła spółkom rękodzielników dostarczanie na własną rękę wyrobów dla wojska, w każdym z osobna okręgu uzupełniającym obrony krajowej. P. Lewakowski przypomniał, że Towarzystwo lwowskie dla dostaw dla armji, nie jest wcale zarobkowem, ale humanitarnem, bo Towarzystwo to, ma na celu głównie dostarczenie zarobku drobnym rzemieślnikom, a bez tego Tow. nie mogliby rękodzielnicy podejmować się dostaw. Należy starać się aby większy udział w dostawach otrzymywały spółki rękodzielnicze. Pos. Jaworski wyraził zdanie, aby zawiadomić korporacje rękodzielników, iżby petycje w sprawie dostaw dla armji wnosiły do Delegacyj wspólnych, do których ta sprawa należy. Pos. Rutowski życzy sobie, żeby nietylko Delegacje wspólne, ale także Izba poselska zajęła się sprawą powiększenia udziału dostaw spółek rękodzielniczych w dostawach dla armji, a interwencja Izby poselskiej będzie skuteczniejszą; przeto żąda, aby wybrać na nowo komisję, Izbową, któraby się tą sprawą stale zajmowała. Pos. Weigel oświadcza się za wybraniem takiej komisji, ale także, aby Koło przez prezesa swego lub przez deputację poparło tę sprawę w intendenturze. Pos. Chrzanowski przedstawił w krótkości, jak sprawę tę, aby dostawy płodów surowych dla armji poruczono w pierwszym rzędzie producentom, oraz aby w dostawach dla armji wyrobów ze skóry, sukna i płótna dano przeważny udział spółkom rękodzielników, (którzy przedtem żadnego w tem udziału nie mieli), przeprowadzał przez lat kilka w Delegacjach wspólnych; wykazał co dotychczas uzyskano i jak dalej tę sprawę popierać należy. Petycje należy wnosić przedewszystkiem do Delegacyj wspólnych, lecz można je wnosić także do Izby poselskiej, zaś żądać trzeba wybrania przez Izbę na nowo komisji oddzielnej, któraby się tą sprawą zajmowała.

Po zamknięciu rozpraw, przewodniczący Jaworski przedłożył do uchwały wnioski wśród rozpraw wyrażone, mianowicie: 1) aby polscy członkowie Delegacyj wspólnych, zajęli się dalej sprawą dostaw dla armji; 2) aby uczynić w Izbie poselskiej wniosek o wybranie komisji oddzielnej, któraby roztrząsała i popierała sprawę dostaw dla armji przez producentów i spółki rękodzielnicze; 3) aby w ministerstwie wojny popierała tę sprawę deputacja Koła. Wnioski te Koło uchwaliło.

Pos. ks. Chotkowski przedłożył petycję wydziału teologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego, o zrównanie płacy profesorów na tym wydziale, z płacą profesorów wydziału teologicznego w uniwersytecie lwowskim. Koło uchwaliło starać się o to u ministra oświaty i przemówić w Izbie przy odnośnych wydatkach ministerstwa oświecenia.

Przew. Jaworski przedłożył petycję wystosowaną do Koła przez komitet petycyjny urzędników w Krakowie, iżby poparło petycję wniesioną do Rady państwa, o polepszenie bytu materjalnego urzędników pocztowych i telegraficznych w całem państwie, a szczególnie o polepszenie bytu trzech najniższych kategoryj tychże urzędników. Przewodniczący oświadczył zarazem, że petycja do Izby wniesiona, została już w komisji budżetowej przychylnie załatwiona, a Koło popierać ją będzie dalej w ministerstwie handlu.

Następnie przewodniczący przedłożył petycję do Koła wystosowaną przez Wydział powiatowy krakowski: „o staranie się w drodze właściwej, ażeby ograniczenia własności gruntów w pasie fortecznym położonych, zniesiono zupełnie, jako niesłuszne, a przynajmniej, aby złagodzono tak te ograniczenia, jak i sposób ich wykonania". Pos. Chrzanowski przedłożył nadesłaną na jego ręce petycję gmin: Czarna wieś, Nowa wieś, Łobzów i Krowodrza, stanowiących prawie przedmieścia Krakowa, z prośbą o wyjednanie u rządu zniesienia obowiązku składania rewersów demolacyjnych co do budynków stawianych na przestrzeni przed byłym wałem fortecznym, który obecnie jest nasypem kolejowym. Dodał, wnosząc tę petycję, iż petentom przedstawił, aby w jesieni r. b. wnieśli petycję w tej sprawie do Delegacyj wspólnych, jednak sądzi użytecznem, przedłożyć tę sprawę ministrowi wojny i w tym względzie żąda upoważnienia od Koła. Koło udzieliło żądane upoważnienie, Ponieważ pos. ks. Chotkowski przedstawił, że i do niego udawano się w tej sprawie, Koło dało także upoważnienie pos. ks. Chotkowskiemu do przedsięwzięcia starań w tej sprawie w ministerstwie wojny.

Pos. Cieński zdał sprawę z czynności komisji, która otrzymała od Koła polecenie, aby porozumiała się z ministrem dla Galicji co do wprowadzenia do władz centralnych większej liczby urzędnikow Polaków, obznajomionych z sprawami krajowemi i stosunkami kraju naszego. Po poufnych rozprawach, Koło przyjęło do wiadomości sprawozdanie komisji i poleciło jej zajmować się dalej tą sprawą.

Koło przystąpiło do wyboru kandydatów do tych komisyj Izbowych, które na przyszłem posiedzeniu Izby wybrane być mają. Do komisji administracyjnej wybrano kandydatami pp.: Czaykowskiego Władysława, Henzla, Płażka, Skrzyńskiego, Wolańskiego, Weigla i Wolfartha; do komisji gorzelnianej, a raczej roztrząsającej zastosowanie ustawy o podatku od spirytusu, wybrano pp.: Abrahamowicza Dawida, Czaykowskiego Alfonsa, Gołuchowskiego, Rosenstocka i Rutowskiego; do komisji zdrowotnej pp.: Blocha, Gniewosza Edwarda, Lewickiego i Wielowiejskiego.

Przystąpiono do obrad nad postępowaniem Koła podczas rozpraw szczegółowych w Izbie poselskiej o budżecie, a naprzód nad pierwszym działem tego budżetu, zawierającym wydatki na ministerstwo spraw wewnętrznych. Pos. Rutowski zapowiada, że na mocy regulaminu Koła zamierza, jako członek komisji budżetowej, przemawiać w Izbie przy wydatkach na centralny zarząd tem ministerstwem i poruszyć następujące sprawy: 1) regulację rzek galicyjskich, o którą rząd mało się stara, pomimo zapewnień wyrażonych w mowie tronowej w roku 1885; 2) rychłe przeprowadzenie przymusowego zabezpieczenia budynków w myśl uchwał Sejmu galicyjskiego; 3) zmianę ustaw weterynaryjnych, przyczem chce wykazać niedostateczność urządzeń i krzywdy wyrządzane kupcom galicyjskim na wiedeńskiej targowicy bydła i trzody.

P. Chrzanowski popierając zamiar p. Rutowskiego, aby w myśli wskazanej przemawiał, przedstawił, iż mowca podnosząc żądanie Koła polskiego, iżby rząd przedłożył Izbie jak najrychlej projekt ogólnej ustawy o przymusowem zabezpieczeniu, zawierającej tylko zasady ogólne, t. j. ramy, w których Sejmy krajowe mają wydać ustawy o przymusowej asekuracji, dodał żądanie, aby te ramy były tak obszerne, iżby Sejm mógł pomieścić w nich ustawę krajową zastosowaną do stosunków miejscowych. Dalej wykazał obszernie, jak rząd cofa się coraz na inne stanowisko w sprawie regulacji rzek, tak zaniedbanej w Galicji, i to mowca winien przedstawić; obecnie rząd nie bacząc na to, że w innych krajach monarchji regulował rzeki z ogólnych funduszów państwa, chce regulację rzek mniejszych w Galicji przeprowadzić jedynie zasiłkami z funduszu meljoracyjnego. Należy żądać, aby rząd uchwaloną w r. z. ustawę sejmową o regulację Białej i Dunajca przedstawił do sankcji, a odnośnie do tej ustawy zaproponował Radzie państwa wyznaczenie z funduszów państwa 60% na tę regulację, zupełnie w planach przygotowaną, na którą Sejm wyznaczył już odpowiednie sumy z funduszów krajowych.

Pos. Koziebrodzki popiera wniosek, aby mowca żądał jak najrychlejszego przeprowadzenia przymusowej asekuracji. Poseł Wielowiejski domaga się, aby upomniał się także o regulację rzek: Prutu, Czeremoszu i Rybnicy, a pos. Abrahamowicz Eugenjusz żąda upomnienia się o regulację rzeki Stryj, która corocznie wyrządza wielkie szkody w nadbrzeżnych okolicach. Pos. Kraiński nadmienił, że wogóle fundusze ze skarbu państwa na regulację rzek w Galicji są za szczupłe, aby roboty systematycznie przeprowadzać. Pos. Czaykowski Władysław przedstawił, iż rząd zajmuje się sprawą przymusowej asekuracji, ale ustawa o przymusowej asekuracji winna być w ten sposób ułożona, iżby nie zaszkodziła Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń, która się z wielkim pożytkiem dla kraju rozwija. Poseł Piniński wykazał, że zaprowadzenie przymusowej asekuracji jest atrybucją Sejmu krajowego, który uchwali ustawę w tym celu, zaś Rada państwa może uchwalić tylko ustawę ogólną — Ułożenie i oznaczenie chwili wniesienia wezwania do rządu w tej mierze, należy pozostawić komisji parlamentarnej. Co do regulacji rzek, należy żądać teraz tylko regulacji najpilniejszych i przygotowanych do wykonania a nie stawiać ogólnikowych żądań.

Po zamknięciu rozpraw, Koło upoważniło pos. Rutowskiego, aby przemówił w Izbie przy wydatkach na centralny zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych, w myśl słyszanych w Kole żądań. Nadto uchwalono, że jeżeli komisja parlamentarna uzna, iż odpowiedź ministra spraw wewnętrznych jest niezadawalniającą, należy zabrać głos powtórnie przy dziale wydatków na budowy wodne i przedstawić żądanie wyznaczenia ze skarbu państwa sum na regulację Białej i obwałowanie Dunajca.

Następnie przyszedł pod obrady Koła budżet ministerstwa obrony krajowej. Poseł Benoë w imieniu nieobecnego na posiedzeniu posła Popowskiego, wniósł, aby posła Popowskiego upoważnić do zabrania głosu w Izbie przy tym dziale budżetu i przedłożenia następującego, zapowiedzianego już dawniej wniosku: „Wzywa się rząd: 1) Instrukcję z dnia 29 sierpnia r. 1859, ograniczającą prawo własności ze względów wojskowych, zmodyfikować odpowiednio teraźniejszym wymogom sztuki wojskowej; 2) zmienić formę rewersów demolacyjnych w ten sposób, aby intabulowanie tychże było mniej uciążliwe dla właścicieli gruntów, wystawiających rewersy."

Poseł Chrzanowski poparł ten wniosek, a zarazem zażądał upoważnienia do wniesienia do Izby poselskiej przesłanej na jego ręce petycji właścicieli gruntów i domów we wsiach pod Krakowem, które leżą wprawdzie przed dawnym wałem, otaczającym zblizka miasto, ale zewnątrz okręgu rzeczywistych fortyfikacyj, o uwolnienie tych właścicieli od wystawiania rewersów demolacyjnych. Przy budżecie ministerstwa obrony krajowej należy także poruszyć sprawę dostaw dla obrony krajowej i wojska, a mianowicie, aby przy dostawie produktów surowych, uwzględniały władze wojskowe w pierwszym rzędzie oferty producentów, jak tego wymaga instrukcja, a przy dostawach wyrobów, oferty spółek rękodzielników krajowych.

Pos. ks. Ruczka i Piniński przypominają postawione dawniej przez nich wnioski, ażeby przemawiający przy budżecie ministerstwa obrony krajowej wypowiedział żądanie, iżby żołnierzom, uwolnionym ze służby i wracającym do domu, dawano odzież i obuwie.

Pos. Kozłowski wniósł, aby Koło poleciło przemawiającemu w Izbie, iżby wykazał: 1) potrzebę większego uwzględnienia rolnictwa przez ministerstwo wojny i obrony krajowej w dostawach dla wojska; 2) potrzebę słuszniejszego i szybszego wynagrodzenia szkód, zrządzonych przez manewry wojskowe; 3) żądanie, aby manewry nie odbywały się w czasie najpilniejszych robót polnych.

Pos. Abrahamowicz Eugenjusz przedstawił, że obecnie do żandarmerji w Galicji, która tak ważną dla porządku publicznego ma służbę, zgłasza się coraz mniej odpowiednich kandydatów, z powodu, że wymaganą jest od nich gruntowna znajomość języka niemieckiego, która istotnie nie jest dla żandarma niezbędną, gdyż sądy, do których dochodzą raporty żandarmerji, urzędują w języku polskim; przeto przemawiający w Izbie, żądać winien, aby minister obrony krajowej polecił, iżby nie wymagano znajomości języka niemieckiego od kandydatów na żandarmów w Galicji, lecz raczej więcej zważano na ich moralny charakter.

Pos. Gniewosz Włodzimierz wykazał, jak władze wojskowe szykanują obywateli, którzy biorą konie wojskowe na utrzymanie, a zarazem domagał się, aby żądać, iżby do armji kupowano konie raczej od producentów, niż od liwerantów, a jakkolwiek przyznał, że Koło i posłowie polscy w delegacjach wspólnych, zajmowali się już gorąco tą sprawą, powinien ją mowca jeszcze teraz poruszyć.

Po dłuższej dyskusji nad obu na końcu poruszonemi sprawami, Koło upoważniło pos. Popowskiego do wniesienia do Izby rezolucji wyżej przytoczonej, i do przemawiania w duchu żądań w Kole wyrażonych.

Z różnych sfer i stron.

Z DESZCZU POD RYNNĘ.

(Dokończenie).

W tej chwili przechodzi przez korytarz dama z drugiego przedziału: wysoka, pełna dystynkcji, włosy białe jak srebro, oczy śliczne, ślady niezwykłej urody.

— Patrz pani — powiada towarzyszka moja Nr. 1 — co to za piękna starość.

— Może nie jest jeszcze tak wiekowa? Wygląda najwyżej na lat pięćdziesiąt.

— O, znam ją od dzieciństwa, ma już przeszło sześćdziesiąt. Śliczna była zamłodu i dziś jeszcze tyle wdzięku pozostało.

— Ee... panie moje łaskawe, to wszystko szczęściem idzie — a jakże. Jedna będzie młoda ładna, stara ładna, nic jej nie poradzi, nawet czas, że już nie po wiem... a jakże. A druga pochoruje sobie raz, dwa, i anibyś zgadła, że to kiedyś do ludzi było podobne — a jakże. Nie jedna ma sześćdziesiąt, pani moja łaskawa, a wygląda na czterdzieści, a ot na ten przykład, nie daleko szukając — ja, ledwie trzydzieści, a na skroniach już włosy siwieją... a jakże.

— Boże wszechmocny! — zawołałam w duchu z nieboszczykiem Zagłobą. — Ty to słyszysz i nie grzmisz! Kobiecisko biedne, do pół wieku dociąga, a o trzydziestce blaguje.

Przyznam się, że mię te porównania dlatego tak dziwnie... nie powiem wzruszały, ale zawsze obeszły, bo trzydziestka... osobiście nieco mię zajmuje; a owo porównanie, widok fjoletowego nosa, zwiędłych trochę policzków i gęsiej łapki przy oczach, przejął mnie zgrozą niewymowną.

— Piotrków! Dziesięć minut...

Hm... trzydziestka! zajrzę do lusterka... Otóż nie; przecież zajrzę... chwała Bogu! ani śladu gęsiej łapki! Pójdę zapić herbatą piołunowe myśli. Pochłaniam kanapkę z szynką... co mówię! kanapeczkę; popijam herbatę i płacę, Bóg jeden raczy wiedzieć ile. Z kopiejkami oswoić się nie mogę, widocznie jednak imponuję zbytkiem szlachetności; bo kelner z nizkim ukłonem, powiada: „upadam do nóg pani hrabinie“.

Wracam, naszej pani „a jakże“ już nie ma. *A la bonne heure!*

Szara godzina... coraz smutniej i nudniej... Warszawo! Warszawo! jakżeś jeszcze daleko! Tak mi pilno do ciebie, do siostry, do małej siostrzeniczki mojej.. małej? Dwa lata przeszło nie widziałam Andziuni... z podlotka, pewno śliczna panna wyrosła.

Żeby choć usnąć, zdrzemnąć się na chwilę! Ale gdzie tam — niech śpi zdrów kto może — ja nie potrafię. Rytmiczne uderzanie kół po szynach, to nieustanne: tra tam, tra tam, tra tam, do desperacji mnie doprowadza. Szczęściem, konduktor zapala świece, raźniej trochę się robi.

— Koluszki! Cztery minuty...

Oho! Coś nowego... Do wagonu wchodzi ładna, młoda mama, prowadząc za rączki dwie maleńkie pociechy: chłopczyka, pięć lat może i trzyletnią dziewczynkę. Córeczka dźwiga sążnistą lalę, synek małego psiaka, nieznanej rasy. Bagatela!

Smutno nam było... będzie teraz weselej! Cóż to? jeszcze nie koniec? Z ciemności korytarza wyłania się postać, imponujących rozmiarów, z nader podejrzanem zawiniątkiem na rękach. Jak ślicznie śpiewa!

„Nie wierz Krysiu chłopcu, ani też mężczyźnie,
Bo to jest karmelek, maczany w truciźnie“.

Nie omyliło mię przeczucie, w całej pełni „nana“, a zawiniątko żyje i krzyczy... to panna Krystyna.

— Siadajcie dzieciątka i bądźcie grzeczne; a ty Maryś tu w kąciku, żeby na Krysię przeciągu nie było.

— Mamo! Jabym się teraz herbatki napiłem.

Oczywiście — myślę sobie — w porę się wybrałeś.

— Mój Waciuniu, w tej chwili weszliśmy, jeszcześ nie usiadł, i już mamę nudzisz.

— Bardzoby się napiłem... Mamusiu!

— Dobrze synku, zaraz.

— Abo kurczątka! Mamusiu! w koszyku som kurczątka, kurczątka dać!

— Dobrze, zaraz.

— No! Fifi nie drap! Mamusiu, Fifi drapie!

— To ją puść na ziemię.

— Waciek kopie, Mamusiu! O, a teraz język pokazuje!

— Fe, Waciuniu, wstydź się!

— A da mama kurczątka?

Biedne matczysko, dobywa z koszyka kawałek kurczęcia i obdziela pisklęta.

Pauza... dziatwa zajęta, ale Fifińci się przykrzy. Kręci się, skomli, nareszcie ściąga za nogę lalkę Janinki i zaczyna z nią harce. Okropność! lalka oskalpowana, a Fifi wyskakuje z peruką w zębach; zadowolona — ma zajęcie.

— Hi, hi, hi... moja śliczna lalusia... bez włoseczków! Ty, Fifisko szkaradne, ty!...

— Czego bijesz mojego biednego pieseczka? Masz, masz, masz, nie bij mojej Fifisi kochanej!

— Mamo, Wacio mnie bije! Wacio mnie kopie! Wacio mnie szczypie! Lalusia bez włoseczków! Hi, hi, hi...

Choć mi żal biednej mamy, śmiechu wstrzymać nie mogę... Dziatwa krzyczy, Fifi szczeka, zawiniątko kwili, a „nana“ ciągle: huś, huś! aa... aa... wszystko zagłusza. Nagle sonduje zawiniątko, podnosi się i szepcze mamie do ucha:

— Proszę pani... bo Krysiunia...

— Ach. Boże! Przypatrz się Maryś!... toż nasz koszyk w karecie został! A bo to zawsze tak z tym pośpiechem — dodaje biedactwo, zwracając się do mnie — spóźniliśmy się na pociąg, ledwie dopadłam do kasy, dzieci przyprowadziłam, już i pojechaliśmy... moja Maryś, radźże sobie jak możesz.

Następuje więc operacja, przy której przyszła panna Krystyna wrzeszczy i energicznie rączkami i nóżkami protestuje.

Towarzyszka moja, Nr. 1, dawno się ulotniła do przedziału dla niepalących, pozostawiając mnie na pastwę Wacia, Janinki, Fifi i panny Krystyny.

— Mamusiu!

— Co aniołku?

— Janinka już nie pojedzie.

— Dobrze — zaraz wysiądziemy; patrzajno, jakie śliczne iskry za oknem lecą... widzisz?

— Janinka widzi... ale Janinka już nie pojedzie. Już nie chcem Warszawy.

— Nie chcesz? Dobrze, zaraz wysiądziemy.

— Mamusiu, niech mama powie temu panu w białej czapce, żeby my wysiedli.

— Dobrze córeczko.

— Ue ue ue ue...

— Aa kotki dwa... może ona głodna, proszę pani?

— Toż niedawno... podajże mi ją... o Boże z temi dziećmi! Ktoś wchodzi... Maryś zasłońże mnie!

— Proszę o bilety... jakto, dwa tylko?

— Naturalnie, ja i niańka; dzieci przecież się nie rachują.

— Niańka ma jedno, pani drugie, a trzecie zanadto (oj i mnie w tej chwili zanadto, mruknęła biedna mama), za trzecie trzeba dopłacić pół biletu.

— Zapłacę panie, zapłacę, tylko nie w tej chwili; przecie pan widzi...

— Pozwoli pani, to ją wyręczę?

— Jaka pani łaskawa...

— Proszę, jak najchętniej.

Zapłaciłam, konduktor odszedł.

O rozkosze macierzyństwa! Mężów naszych tu trzeba... niechby spróbowali!

— Mamusiu! Spalemby sobie troszkę, ale nie ma gdzie.

(Spodziewam się — w takiem Kafarnaum!).

— To się skurcz syneczku, a głowę połóż na maminych kolanach.

— Janinka też na mamusinych kolanach!

— Dobrze złotko, chodź do mamy.

Biedna kokoszka przygarnia pisklęta pod skrzydła: jedno po prawej, drugie po lewej stronie; na swych kolanach główki im układa i mimo wszystko patrzy z miłością na te główeczki złote, na te oczka zamknięte, patrzy i uśmiecha się radośnie... To cała jej nagroda za kłopoty i utrapienia... to jej skarby nieocenione...

— Moje dzieciąteczka! — szepczą usta bezwiednie. A ja spoglądam na nią z radością... moje dzieci daleko... ach jakaś ty szczęśliwa!..

. . . .

Gwizd przeciągły smutne myśli przerywa, pociąg coraz wolniej dobiega do kresu...

— Warszawa! proszę wysiadać!

A.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Otrzymane bliższe szczegóły o ostatniem trzęsieniu ziemi we Włoszech, dają nam możność przedstawienia pełniejszego obrazu katastrofy i szkód przez nią dokonanych.

Jak wiadomo już z telegramów, w dniu 7-m b. m. o godzinie 2-ej minut 3 nad ranem, silne wstrząśnienie przeraziło mieszkańców Werony i jej okolic. Wstrząśnienie to było tak gwałtowne, że cała ludność przebudzona ze snu, zerwała się na równe nogi i wybiegła na ulice, przyczem wiele osób w przerażeniu nie zdążyło narzucić na się nawet lekkiego ubrania i w bieliźnie tylko wyskakiwało oknami. Sterczące nad domami kominy zaczęły się walić, z sufitów i ścian sypał się tynk wapienny, w murach potworzyły się szczeliny, a schody w wielu domach zasypane zostały gruzem.

W kościele św. Mikołaja kolosalna statua, wyobrażająca anioła z trąbą i wznosząca się nad ołtarzem, runęła na chór i rozbiła się na kawałki. Największe szkody odniosła rezydencja arcybiskupa, gdzie trzynaście srebrnych kandelabrów oberwało się i spadło na posadzkę. Wspaniałe, ozdabiające tę salę freski, zostały mocno uszkodzone, tynk poopadał całemi kawałkami i potworzyły się szczeliny i luki. Wejście do pałacu zostało gruzami i kamieniami zupełnie zawalone Pomimo to niepodobna było uprowadzić arcybiskupa z pałacu, leżał bowiem obłożnie chory i zresztą oświadczył, iż uciekać nie chce. Znajdująca się przy kościele św. Sebastjana bibljoteka, wskutek zrujnowania musiała zostać zamkniętą. Z wieży kościoła spadła na dach budynku bibljotecznego kopuła i wyłamała otwór, mający średnicy cztery metry. Zagrożone runięciem mury wieży kościelnej musiano popodpierać.

Podczas trzęsienia ziemi dzwony kościelne i tramwajowe dzwoniły same, a już na kilka godzin przed wstrząśnieniem psy i kury, a zwłaszcza gołębie gnieżdżące się na placu dei Signori i obsiadające wspaniały posąg Danta, okazywały dziwny niepokój. To zaniepokojenie zwierząt trwało dalej i po trzęsieniu. Ludność obawiając się nowego wstrząśnienia, wyniosła się za miasto i ulokowała w namiotach, udzielonych przez władze wojskowe. Kilka bogatszych rodzin biwakowało na placu św. Anastazego, zasławszy dywanami znaczną przestrzeń jego naokoło posągu Pawła Veronese. Chorych ze szpitali przeniesiono na materacach na plac św. Stefana. P. Lucrezia Forni, przełożona instytutu żeńskiego, zmarła z przerażenia.

Jeszcze gorzej przedstawia się stan rzeczy w sąsiedniem Legnago. Odczuto tam trzęsienie w tejże chwili, co i w Weronie, ale zanim mieszkańcy wyskoczyli z łóżek i schronili się na ulice, zawaliło się już domów kilkanaście. Z gruzów wydobyto siedmnaście osób mocno pokaleczonych, a pewne małżeństwo znalazło śmierć pod gruzami zapadłego domu. Trzy czwarte pozostałych domów zostało tak zrujnowanych, iż mieszkać w nich niepodobna i właściciele zarówno jak i lokatorzy nie chcą do nich wracać. Cała kompanja wojska zajęta była stawianiem namiotów dla mieszkańców. Są to ci sami żołnierze, którzy podczas trzęsienia ziemi w Casamicciola okazywali cuda zaparcia się i poświęcenia w ratowaniu innych. Roczniki Werony wspominają o wielu trzęsieniach ziemi, a w bieżącem stuleciu największe przytrafiały się w latach 1869, 1871 i 18 5.

Prawie współcześnie z katastrofą werońską, nastąpił wybuch lawy z Wezuwjusza, ale nie z głównego krateru, a z małego otworu, który po wybuchu w roku 1872 utworzył się z boku góry, w odległości 200 metrów. Mały ten otwór pod parciem masy lawy, w oczach zaczął się rozszerzać i wywoływał obawę katastrofy wielkiej. Wezuwjusz od pamiętnego wybuchu w roku 1872 aż do r. 1875 zachowywał się zupełnie spokojnie, od tej zaś ostatniej daty rozpoczął perjod nowej działalności, trwającej prawie bez przerwy aż do chwili dzisiejszej, tylko, że wylewy lawy były tak małe, iż nie zwracano na nie uwagi. Płynące powoli i w małej obfitości potoki lawy, obserwowane niejednokrotnie przez turystów, tonęły w głębokiej przepaści, leżącej od strony Neapolu. Najświeższy zaś wylew lawy przyjął kierunek ku dolinie, zwanej „Altrio del cavallo“, leżącej pomiędzy właściwym Wezuwjuszem i drugim wierzchołkiem „Somma“. Profesor Palmieri, dyrektor obserwatorjum zbudowanego na stoku Wezuwjusza, utrzymywał, że seismograf, przyrząd, przepowiadający trzęsienie ziemi, już w dniu 1-ym czerwca i dni następnych dozwalał przewidywać trzęsienie i wybuch lawy, chwiał się bowiem bezustannie. Ale profesor nie przypuszczał, by nastąpiło wstrząśnienie większe, świeży bowiem wylew jest w bezpośrednim związku z trzęsieniem w górnych Włoszech, a ponieważ ono ustało, więc i Wezuwjusz się uspokoi. Pomimo tego zapewnienia, następnego dnia strumień lawy się zwiększył, zwłaszcza od strony Pagliano.

Obserwującym z Neapolu, przedstawia się wspaniały widok Cała dolina, leżąca pomiędzy wierzchołkami gór, zasłana słupami dymu, przez który przedzierają się ogniste promienie, przedstawia się wspaniale. Rzecz zadziwiająca, iż towarzyszące zazwyczaj każdemu wylewowi lawy wstrząśnienia ziemi i głuchy szmer podziemny, obecnie nie dawały się uczuć. Wybuch teraźniejszy, jeżeli tylko nie powtórzy się, nie grozi niebezpieczeństwem, albowiem dolina „Altrio del cavallo“, w którą stacza się strumień lawy, jest głęboką. Powietrze jest przesycone parą i ciężkie, jakiem zwykle bywa przy trzęsieniach ziemi.

Wiadomość z d. 9 czerwca uzupełnia rzecz następującemi szczegółami: Wybuch trwa w dalszym ciągu i lawa wypływa w coraz większej obfitości, strumień jej zaś rozdzielił się na trzy koryta, łączące się pod Carteroni w jedno jezioro, mające obwodu 70 metrów. W Resina i innych, leżących u stóp Wezuwjusza miejscowościach, wydobywa się z pod ziemi huk i dają się odczuwać lekkie wstrząśnienia. Dróżka, prowadząca do nowego krateru jest jeszcze wolną Korzysta z tego wielka liczba osób przybyłych z Włoch i z zagranicy dla obserwowania zblizka wspaniałego fenomenu przyrody. W nocy łuna oświetla całą dolinę, z głównego zaś krateru Wezuwjusza wznoszą się potężne słupy popiołu.

Lakoniczny telegram otrzymany w dniu onegdajszym, nie donosi o większem rozszerzaniu się potoku lawy.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań. Ks. szambelan, dziekan Hebanowski, obchodzić będzie 5 lipca 50 letni jubileusz kapłaństwa swojego.

* Kwidzyn. Pojawiła się tu czarna ospa. Robotnik polski, na którym tę chorobę zaraźliwą stwierdzono, umieszczony został w tutejszym zakładzie djakonisek.

* Brodnica. W Szramowie spaliła się w nocy owczarnia i w niej 1100 owiec.

* Fordon. Od 10 do 22 sierpnia mają się, na przestrzeni między Bydgoszczą a Fordonem odbywać ćwiczenia kawalerji, na które podobno i cesarz zjedzie. W takim razie mieszkać będzie w Ostromecku. I brat jego książę Henryk ma przybyć.

* Warmja polska. Pisze ztąd ktoś do *Dziennika Poznańskiego*, że w Gietrzwałdzie ma wychodzić nowe pismo polskie, pod tytułem: *Stróż warmiński*.

* W Łubowicach istnieje Towarzystwo polsko-katolickie, które założył jeden z najgorliwszych patrjotów śląskich p. Piechula. Towarzystwo mimo to, że mu stawiano wszelkie możliwe przeszkody ze strony władzy miejscowej, postępującej sobie częstokroć nielegalnie wbrew ustawom konstytucji, dotąd istnieje. W Ligocie pod Łubowicami odbyło się w dnin 10 czerwca zwyczajne posiedzenie tegoż Towarzystwa. Po zagajeniu zebrania i przywitaniu gości, wygłosił prezes odczyt: „O narodowości Ślązaków i poszanowaniu języka ojczystego“. Prelegent przytoczył kilka faktów, ilustrujących postępowanie Niemców względem Ślązaków; dalej zganił tych, którzy się jeszcze wstydzą ojczystego języka. Następnie po krótkiej dyskusji, postanowiono nie obchodzić rocznicy, nie chcąc się narażać ze strony władzy na prześladowanie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Jak donosi urzędowy *Warszawski Dniewnik*, na miejsce drugiego kapelmistrza opery p. Dumonta, któremu się kontrakt kończy w tym roku, zostanie mianowany Rosjanin Tuszmałow, zalecony przez Rubinsteina. Jestto pierwszy „karennyj Russkij“, który przestąpi progi polskiej świątyni sztuki. Niedługo, a będziemy mieli ich więcej, jeżeli jenerał Palicyn utrzyma się przy prezesostwie teatrów warszawskich.

* Kilka tygodni temu, w Wilnie spełnioną została znaczna kradzież, u kupca Arona Łuka, przenosząca kwotę 75.000 rs. O kradzieży tej, rozesłano telegramy na wszystkie strony. Przed kilku dniami, jeden z agentów tutejszej policji śledczej, spostrzegł eleganckiego młodego człowieka, wychodzącego z magazynu przy ulicy Bielańskiej, w którym poznał złodzieja, Walentego Frajdę, aresztowanego trzy lata temu w Warszawie i następnie zbiegłego ze szpitala św. Łazarza. Agent bezzwłocznie go przytrzymał; przy osobistej rewizji, znaleziono 1380 rs. i dwa brylanty, wartości 200 rs. Po przeprowadzeniu śledztwa, okazało się, że Frajde zamieszkiwał w hotelu Saskim, pod przybranem nazwiskiem Zulińskiego. W numerze odszukano masę kosztowności i gotówkę w ilości 22.300 rs.

Frajde z początku się zapierał wszystkiego, lecz w końcu przyznał się do okradzenia kupca Zuka, który na doniesienie telegraficzne, już przybył do Warszawy, celem odebrania swego majątku.

* Roboty w teatrze Wielkim posuwają się bardzo szybko. Scena, wraz z maszynerją, jest już gotową i pozostaje tylko do wykończenia część malarska i tapicerska. Teatr, w dniu 1 września będzie stanowczo otwarty. Co zaś do przebudowy wejść w teatrze Rozmaitości, to, jakkolwiek kosztorys jest już wygotowany, lecz dopiero w przyszłym roku roboty zostaną rozpoczęte, a to z powodu zupełnego braku funduszów. Jednakże jest już prawie pewnem, że rząd wyasygnuje odpowiednią kwotę.

* Na niedzielnych wyścigach, koń „Gierdawa“, ze stajni pana Ludwika Grabowskiego, otrzymał nagrodę imienia Potockich. Premjum cesarskie w kwocie 4000 rs. wygrała klacz „Kordelja“. z rządowej stajni janowskiej, a nagrodę miasta Warszawy, klacz „Aquila“, będąca własnością hrabiny Krasińskiej.

* Pani Jadwiga Kamilowa, znana śpiewaczka lwowska, wystąpiła tutaj w operze Verdiego: *Traviata* i wstępnym bojem zdobyła sobie ogólne uznanie.

* Dramat Vergi: *Rycerskość wieśniacza*, odniósł zupełny sukces i krytyka warszawska, oddaje mu wielkie pochwały, pod względem lakonizmu w wyrażeniach, skupienia w charakterystyce figur i szalonej akcji.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Policja zaaresztowała dziennikarza i korespondenta zagranicznych dzienników: Maksymiljana Kannemanna i jego żonę. W mieszkaniu zarządzono rewizję. Aresztowanie stać ma w związku z rozwiązaniem jednego ze Stowarzyszeń robotniczych w dziesiątym okręgu. Kannemanna obwiniają o knowania socjalistyczne Pochodzi on z Prus, liczy lat 45 i jest od dłuższego czasu mocno cierpiący. Od dwóch lat przebywa w Wiedniu, gdzie był korespondentem *Berliner Volksblatt* i *Hamburger Echo*. Kannemannową zaaresztowano, aby nie poukrywała dokumentów kompromitujących, których już sporo znaleziono.

* Popełnił tu samobójstwo kilkunastoletni chłopiec, uczeń, zostawiwszy kartkę do rodziców, w której pisze, że do targnięcia się na własne życie, zmusza go bezczelność kolegów. Bliższe szczegóły dotąd są nieznane.

* Donoszą tu z Prizrenu, iż popełnił tam samobójstwo austrjacko węgierski wicekonsul, Piliński. Jako przyczynę rozpaczliwego kroku, podają dzienniki serbskie, że wicekonsul rozkazał usunąć dzwon z katolickiego kościoła, aby uniknąć zatargów z władzą turecką, za co dostał naganę z Wiednia.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Deputacja Polaków, złożona z panów: Szybalskiego, Serednickiego z Galicji i członków budapeszteńskiego polskiego Stowarzyszenia: Baranowskiego i Gorazdowskiego, wręczyła dyrektorowi narodowego muzeum węgierskiego, Franciszkowi Guluky'emu, album, zawierające 116 portretów Polaków, którzy brali udział w walce o niepodległość Węgrów. Kustosz muzeum, Majlet, podziękował za wspaniały dar po polsku, kończąc swe przemówienie słowami: „...Węgrzy śmią prosić, aby Polacy po tamtej stronie Karpat zachowali dla Węgrów tradycyjną przyjaźń sąsiedzką...“

KURJER PARYSKI.

* W środę ubiegłą, odbyło się zgromadzenie wybitnych bonapartystów, na którem zapadły bardzo ważne postanowienia. Rozpoczęcie jednak akcji zostało powstrzymane rozkazem księcia Wiktora Napoleona, dopóki cesarzowa Eugenja i książę Ludwik, przebywają na ziemi francuskiej.

* Przybył tutaj z Kalkuty miljonowy żyd Meyobas, celem zebrania składek dla 11 000 Izraelitów hiszpańskich, przesiedlonych do Palestyny, i cierpiących tam straszną nędzę. Współwyznawcy przyjęli go jednak zimno, i odpowiedzieli, że już dość wydali pieniędzy na wsparcie żydów rosyjskich i niemieckich. Pan Meyobas nie traci jednak nadziei, gdyż znalazł poparcie w osobie Edmunda Rothschilda, księżny Pomar i kilku bankierów. Sam sułtan przez swego ambasadora, podpisał 2500 franków.

* Dzienniki paryzkie donoszą o odkryciu wielkich kopalni złota w Peru. Grupa tutejszych finansistów zajęła się eksploatacją min i utworzyła akcyjne Towarzystwo pod nazwą „Elektra“. W skład zarządu wchodzi kilku Polaków. Sprawozdawcą technicznym zamianowano pana Rylskiego, profesora szkoły centralnej w Ljonie, a inżynierem głównym pana Habichta, dyrektora szkoły min w Limie i byłego powstańca z 1863 r. Jeden z organów prasy francuzkiej, o obydwóch tych naszych rodakach wyraża się, „że są osobistościami znakomitemi i bardzo znanemi w świecie naukowym“.

* W sobotę rozpoczął się w Paryżu, głośny „proces melinitowy“. Na ławie oskarżonych zasiedli: Turpin, wynalazca melinitu, jego przyjaciel Triponet i pomocnik Fasseler. Według artykułu 10 ustawy o szpiegostwie, wydanej w 1866 r. wypływa, że ten, który drugiego oskarży, nawet w czasie śledztwa, będzie uwolnionym od kary, a Turpin twierdzi, że zadenuncjował Triponeta, ten zaś ostatni, zrobił to samo z Fasselerem, który tutaj najmniej zawinił, więc prawdopodobnie, cała sprawa zakończy się fiaskiem. Dowiedzionem jest jednakże, że Triponet sprzedał sekret wyrabiania melinitu londyńskiej firmie Armstrong i sp. Z tego jednak faktu, można się przekonać, że we Francji nie dzieje się lepiej, niż w innych krajach.

KURJER RZYMSKI.

* W koszarach piechoty w Bolonji, odkryto całą bandę fałszerzy pieniędzy. Na trop złoczyńców naprowadził mały chłopiec, który wszedł do handlarza tytuniu z fałszywym banknotem dziesięciolirowym. Śledztwo wykazało, iż w koszarach znajduje się trzech rytowników: Cezar Mingarelli, Juljan Giorgetti i Fortunat Bre, którzy przygotowywali płyty, czwarty żołnierz zaś, Sanpaolo, zajmował się puszczaniem w kurs podrabianych banknotów. Ci czterej główni fałszerze mieli wszakże wielu wspólników między kolegami; u jednego z żołnierzy znaleziono 316 fałszywych banknotów dziesięciolirowych. Winnych niezwłocznie aresztowano.

KURJER PETERSBURSKI.

* Do departamentu medycznego wniesiono projekt, aby zmonopolizować apteki na rzecz rządu. Projekt ten, pomimo silnego popierania, ma jednak mało szans powodzenia.

* W komitecie ministrów, będzie nieza długo rozpatrywaną sprawa umorzenia reszty kontrybucji kilku gubernij południowo zachodnich w sumie 2,300.000 rubli.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Jak donosi gazeta *Kawkaz*, odkryto niedaleko Kerki, w środkowej Azji, pieczary, stanowiące wchód do podziemnego miasta. Sądząc po znalezionych starych monetach, należy założenie tego miejsca do epoki Sassanidów. Nie są to bynajmniej jakieś rozwaliny, ale cały labirynt korytarzy i mieszkań, rozciągający się na kilka kilometrów. Znajdują tam jeszcze najróżnorodniejsze sprzęty domowe. Są tam ulice główne i poboczne, place, a około wyschłych zbiorników wody, wznoszą się domy na trzy piętra głębokie Pokład ziemny składa się ze stalaktytów i alabastru. Dawniej znajdowano tam, podług opowiadań Bucharów, mnóstwo monet złotych i srebrnych, teraz tylko pojedyńczo dobywa się takowe. Prawdopodobnie miejsce to służyło jakiemuś kulturnemu plemieniu za schronisko przed napadami narodów koczujących. Moskiewskie Towarzystwo archeologiczne wysyła tam w lecie specjalistów w celu bliższego zbadania tej miejscowości

* W okolicach Jarosławia, padał d. 9 b. m. śnieg, a mrozy dochodzą w nocy do 2 stopni.

KURJER LONDYŃSKI.

* Przeciw Cumming'owi, zostanie teraz prawdopodobnie wytoczony proces karny o oszustwo w grze w karty. Tymczasem pan pułkownik rzucił rękawicę opinji publicznej, żeniąc się z miljonerką amerykańską, Florentyną Garner. Zaślubiny te, które w Londynie wywarły niemniejszą sensację od procesu, odbyły się w środę, wobec bardzo szczupłego grona zaproszonych. Sir Cumming zamierza osiedlić się w dobrach swoich, w Szkocji. — Ciekawą wiad[...] [...]je *Birmingham Post*[...] Artur [...] Wilson, został w ubiegły [...]artek członkiem klubu Marlborough. Do klubu tego, nie może nikt należeć bez wyraźnego przyzwolenia księcia Walji, który też podobno sam p. Wilsona na członka przedstawił. Nowina ta zrobiła w sferach wyższego towarzystwa londyńskiego wielkie wrażenie i dała powód do różnych komentarzy. — Prasa londyńska bez wyjątku prawie potępia księcia Walji; między innemi *Standard* pisze, że i księciu należy się taka sama nagana, jak jego towarzyszom w owej grze baccaratowej. Pismo to twierdzi nadto, iż jeżeli skarżący opuścił salę sądową zwycięzony, to i oskarżeni nie opuścili jej bez plamy na dobrej sławie. Wypadek to nadzwyczajny, bo w ogóle oficerowie angielscy nie są szulerami, przedstawiciele arystokracji nie podróżują z markami do gry, a damy angielskie nie mają zwyczaju szpiegować swoich gości.

* Pani Grimwod, wdowa po okrutnie zamordowanym podczas rzezi w Manipurze poruczniku Grimwod, została przez królowę dekorowana orderem Wiktorji. Jest to pierwszy wypadek, aby kobieta otrzymała tę odznakę, którą daje się tylko w nagrodę najwyższego męztwa. Pani Grimwod, osoba zaledwie 22 letnia, z bohaterstwem prawdziwem opiekowała się rannymi w rezydencji, i cudem tylko uniknęła pęt niewoli Listy jej były pierwszym dokumentem tej całej i przerażającej, i wstrętnej sprawy.

* Ludność Londynu, według ostatniego spisu wynosi 4,211.056 dusz; przed laty dziesięciu, czyli w roku 1881 wynosiła 3.815 704, zaś w r. 1801 958.863, w r. 1811-ym 1,138.815, w r. 1841 ym 1,948.417 i w roku 1851-ym 2,362.236. Stolica zjednoczonego królestwa zajmuje 75.334 akrów przestrzeni.

* Tępienie węży jadowitych, prowadzone jest systematycznie przez rząd angielski w Indjach, który wyznaczył nagrody za dostarczane zabite węże. Według wykazów urzędowych, zabito ich w Pendżabie w ostatnim kwartale roku ubiegłego 3458, w r. 1889 zaś w tym samym okresie czasu 6920. Zachęcani nagrodami Indjanie, hodowali specjalnie węże jadowite, by módz jaknajwiększą liczbę zabitych przedstawić władzom. Odkryto jednak to oszustwo, i obecnie nagrody są już płacone tylko za zniszczenie całego gniazda wężowego.

KURJER AZJATYCKI.

* Zajścia w Betleemie opisuje korespondent protestanckiej *Kreuz Ztg.* na podstawie informacyj zasięgniętych rzekomo w kołach watykańskich, jak następuje: „Zdaje się, że konsul francuski w Jerozolimie mało się troszczył o dawne poruczenia swego rządu, albowiem w sprawie sporu co do prawa używania prowadzących do grobu Zbawiciela schodów, zachował się wrogo wobec katolików. Skarg OO. Franciszkanów na schyzmatyków nie uwzględniał. Dlatego pomyśleli zakonnicy o obronie własnej i dnia 23 b. m. zasiedli na wspomnianych schodach, aby na nie nie wpuścić Greków. Ponieważ schyzmatycy byli uzbrojeni, przyszło do godnych ubolewania scen. Po stronie katolickiej odniósł zakonnik Tomaszdi Ferentino 6 niebezpiecznych pchnięć sztyletem a dwaj inni zakonnicy odnieśli lekkie rany od kul rewolwerowych. Franciszkanie cofnęli się dopiero, gdy na pomoc schyzmatykom przybył motłoch. Przywołane wojsko tureckie również stanęło po stronie Greków, tak, że Franciszkanie byli zmuszeni cofnąć się i oddać schody przeciwnikom.

Papież wystosował do rządu francuskiego prośbę, aby przedstawił Porcie następujące warunki: 1) Porta uznaje prawo Franciszkanów do głównych schodów, prowadzących do grobu Zbawiciela, i zabrania schizmatykom używania tych schodów. 2) Porta uznaje Franciszkanów, których do tej pory tylko „tolerowała“, za opiekunów Grobu świętego. — Papież wyraził nadzieję, że Francja poprze wymienione żądania kurji wszystkiemi środkami, jakiemi rozporządza.“

Tak sprawę zatargu katolików ze schizmatykami przedstawia, bynajmniej nieuprzedzone na korzyść katolicyzmu, pismo protestanckie. Spokojni zakonnicy długo cierpieli i skarżyli się u swego „opiekuna,“ a gdy to nie pomogło, własnem ciałem postanowili bronić własności swej i całego Kościoła katolickiego. Odnieśli z tego powodu rany a wiedeńska prasa liberalno-żydowska uczyniła z nich burzycieli porządku, twierdząc, że przeszkadzali schizmatykom podczas nabożeństwa, a następnie rzucili się na nich, aby ich poniewierać. Wiedeńscy antychryści są adwokatami wszystkich wrogów prawdziwych chrześcijan t. j. katolików.

KURJER AFRYKAŃSKI.

* Klęska szarańczy nie ustała jeszcze w Algierji, i owady całemi chmarami przeciągają codziennie od 31-go maja nad samym Algierem. Silny wiatr pędzi je na morze, gdzie niedawno, w odległości dwunastu mil morskich od Algieru, otoczyły okręt i pokryły pokład na dziesięć centymetrów wysokości Niszczący owad pustoszy kraj w dalszym ciągu, przyczem padają głównie jego ofiarą warzywa; winnice mniej są dotknięte klęską. Ludność wszelkiemi siłami walczy z tą plagą, ale w końcu wszystkim opadają ręce, bo coraz to nowe roje szarańczy, jakby z pod ziemi wyrastają. Przybycie nowego gubernatora p. Cambon, który uzyskał 1,500.000 fr. zapomogi dla ciężko dotkniętego kraju, oczekiwane jest z upragnieniem. — W Marokko również klęska szarańczy szerzy się zatrważająco; tegoroczne zbiory zboża są prawie stracone. Sułtan rozkazał, aby każdy mieszkaniec najbardziej zagrożonego okręgu przez trzy dni z rzędu zabijał szarańczę. Powstała obawa nędzy głodowej.

ROZMAITOŚCI.

„Order Szekspira“. Angielskie Towarzystwo szekspirowskie podało do królowej Wiktorji prośbę o ustanowienie „orderu Szekspira“, przeznaczonego dla tych artystów i artystek bez różnicy narodowości, którzy się odznaczyli dobrem wykonywaniem różnych postaci w dramatach Szekspira. Order ten posiadać będzie trzy klasy z odznakami bronzowemi, srebrnemi i złotemi i powinien być noszony na piersiach.

Swoich bić nie wolno po twarzy. W *Graždaninie* spotykamy starą anegdotkę, której bohaterem był znany jenerał Skobelew, otruty swego czasu w Moskwie. Spacerował jenerał po bulwarze i dostrzegł przechodzącego młodego żołnierza, który nie oddał mu honoru wojskowego. Skobelew, oburzony, zatrzymał go, a na surowe zapytanie, dlaczego się nie ukłonił, otrzymał odpowiedź żołnierza, że w pośpiechu nie zauważył jenerała, gdyż chce przed zamknięciem sklepu oddać swój wyrób i odebrać pieniądze. Skobelew kazał sobie pokazać ów towar. Żołnierz wyciągnął z kieszeni kilka tabakierek, na których były narysowane portrety: Wilhelma, Bismarcka, Moltkego i t. d. „A cóż, to czy nie ma naszych jenerałów, którychby rysować można?“

— Są, odpowiada żołnierz — wyciągając z kieszeni jeszcze kilka tabakierek, ale rysuję ich w środku“.

— A to dlaczego? — pyta Skobelew oglądając tabakierkę z własnym swoim portretem.

— Bo swoich po twarzy bić nie wolno!— brzmiała odpowiedź. — Jak wiadomo, każdy z zażywających tabakę, przed wprowadzeniem do budynku powonienia tego przysmaku, ma zwyczaj uderzać w wierzch tabakierki kikakrotnie palcami, żołnierz więc, chcąc uniknąć, aby fizjonomij rosyjskich nie tykały cudze palce, malował swoich rodaków wewnątrz tabakierki.

Baletnice płci męzkiej. Przed kilkoma laty młody książe Morny w Paryżu, w przystępie dobrego humoru, nie poświęcając wąsów, ukazał się publicznie na scenie *cercle'u* na Polach Elizejskich, jako baletnica w powiewnych spódniczkach gazowych i wykonał odpowiednie *solo*. Nowojorska „złota młodzież“ zachwycona tym pomysłem, wprowadziła go w modę. Ubiegłego piątku odbyło się w teatrze „*Garden*“ widowisko na cel dobroczynny, w którym pp.: Tomasz Kelly i Karol Frenzier, — lwy miescowego towarzystwa, — wystąpili w charakterze tancerek. Przedstawiciele „wyższych dziesięciu tysięcy“ zebrali się bardzo licznie i oklaskiwali z zapałem występujących młodzieńców, a następnego dnia w dziennikach ukazały się długie sprawozdania, krytykujące lub chwalące taniec i strój tych baletnic zaimprowizowanych. I tak np. pisze jedna z gazet między innemi: „Taniec p. Kelly był stylowy i pełen wdzięku. Spódniczka z jedwabnej różowej gazy, ubrana girlandami kwiatów, odznaczała się wytwornością i smakiem. Na staniku iskrzyły się djamenty, zarzucimy tylko, iż był z tyłu i z przodu za głęboko wycięty.“

Polska wycieczka do Pragi.

Gdy przed niedawnym czasem odezwało się w Pradze hasło: „Odwiedzić Kraków!“ — nie namyślano się długo, ale liczny zastęp reprezentantów pobratymczego ludu stanął pośród nas i był u grobu królów naszych i na kopcu Kościuszki.

Czyżeśmy odwzajemnili się za to, w sposób odpowiadający naszym wielkim aspiracjom przodowania innym ludom słowiańskim?

Chcemy wierzyć, że świetna Rada naszego królewskiego grodu w sam czas jeszcze czynem stwierdzi, że nie myśli skąpić życzliwości i sąsiedzkiej uprzejmości dla pobratymczego ludu.

W ciągu dni kilku powtórny a nader serdeczny z nad Wełtawy otrzymaliśmy odzew, który — wierzymy mocno w patrjotyzm naszych panów radców — dobędzie wreszcie skrę rzetelnego uczucia, jakieby odpowiadało naszej rodzimej wierze i prawdziwie polskiej tradycji.

Szerszy ogół polski patrzy i słucha uważnie, a przyklaśnie z pewnością takiej decyzji, która będzie odpowiadała godności miasta i kraju.

W dniu wczorajszym doniósł nam telegraficznie z Pragi p. Edward Jelinek, że Rada miasta Pragi, zebrawszy się w dniu wczorajszym na posiedzenie, postanowiła zająć się serdecznie przyjęciem gości polskich, a w pierwszej linji uchwaliła ich zaprosić do sali ratuszowej, aby ich uczcić imieniem miasta i całego kraju.

W godzinę później nadeszła z Pragi na ręce wiceprezydenta Schmitta następująca depesza:

„Odebrawszy wiadomość o przyjeździe miłych gości krakowskich, zapraszamy szanownych uczestników do wizyty na Ratusz staromiejski w poniedziałek dnia 22 czerwca po nabożeństwie w kościele tyńskim“.

W imieniu Rady
Starosta miasta Pragi
dr. Szolc.

W dniu dzisiejszym powraca do Krakowa czcigodny prezydent naszego miasta, dr. Szlachtowski — na dzień też dzisiejszy zwołane jest posiedzenie Rady miejskiej, — z nadzwyczajną uwagą czekać będzie ogół polski rezultatu tego posiedzenia.

* * *

Po karty legitymacyjne zgłosiło się wczoraj stosunkowo znacznie więcej osób, niż dni poprzednich. Wycieczka powiedzie się niewątpliwie świetnie i pozostawi jak najmilsze wspomnienia.

* * *

Pani Antonina Hoffmanowa powróciła dziś z rana z Warszawy i weźmie po południu udział w generalnej próbie z „Dwóch blizn“ Aleksandra hr. Fredry.

Podczas przedstawienia w Pradze wygłosi pan Teodor Ryger, artysta dramatyczny sceny krakowskiej, wiersz Jarosława Vrchlickiego p. t.: „Na ojczystej ziemi“ w przekładzie M. Konopnickiej.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Marka i Marcelina męczennika; jutro śś. Gerwazego i Protazego.

Rocznice. Dnia 18 czerwca 1574 roku, Henryk Walezy ucieka o 1 godzinie w nocy, przez furtkę zamkową, z Krakowa do Francji.

Pod Boruszkowicami nad Słuczą, doznały wojska nasze klęski. Straciliśmy tam 900 ludzi, ale za to *18 czerwca 1792 powetował klęskę ks. Józef Poniatowski, pobiwszy Moskali pod Zieleńcami.* Moskali padło tam 4000, a naszych 800. Młody wódz nie umiał korzystać ze zwycięztwa i dlatego Moskalom drogi nie zaparł do dalszego pochodu w głąb Polski. Pod Zieleńcami odznaczyli się wśród wielu innych: major Bronikowski i jenerał Mokronowski, który rozbił jazdę moskiewską.

Z Akademji umiejętności. Dnia 15 b. m. w Akademji umiejętności odbyło się posiedzenie komisji antropologicznej, pod przewodnictwem JE. prof. dra J. Majera. Po powitaniu przez przewodniczącego obecnych na posiedzeniu p. dra Jana Karłowicza, członka Akademji, jako gościa i p. Maurycego Stankiewicza, jako nowego członka komisji, sekretarz, prof. dr. J. Kopernicki podał do wiadomości, że członek komisji, dr. Juljan Hryncewicz, delegowany do badań antropometrycznych na Białorusi i Litwie, w ciągu trzechmiesięcznej podróży spełnił swą misję naukową z najpożądańszym skutkiem. Potem przedstawione zostały nowe prace naukowe: od pani E. Jeleńskiej z Wilna „Zbiór pieśni i zagadek białoruskich“ i od p. Jana Świętka z Podgórza-Płaszowa, obszerna monografja etnograficzna p. t.: „Lud nadrabski“, a w darze złożone od p. dra Marjana Udzieli dzieło jego p. t.: „Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego“.

Następnie członek komisji, dr. Jan Buszek, przedstawił w głównej osnowie nową rozprawę swoją p. t: „Porównanie trwania życia u ludności chrześcijańskiej i żydowskiej w Krakowie“.

Naostatek, po załatwieniu pilniejszych spraw wewnętrznych komisji, obrani zostali jednogłośnie nowi członkowie, pp.: Ciszewski Stan. i prof. Wrześniowski Ant. z Warszawy, dr. Udziela Marjan w Krakowie, Neyman Czesław w Winnicy i Dowgird Tad. na Litwie.

Z Uniwersytetu. Młodzież akademicka obchodzi jutro 40-letni jubileusz istnienia Bibljoteki prawniczej. Uroczystość odbędzie się w auli Collegium novum o godzinie 12 w połdnie. Program obchodu tego jest następujący: 1. Zagajenie uroczystości przez kuratora Bibljoteki prof. L. Darguna. 2. Przemówienie dra Klemensa Żywickiego, adwokata, posła na Sejm krajowy i członka 1 zarządu Bibljoteki prawniczej. 3. Wręczenie dyplomu członka honorowego prof. dr. Zollowi, przyczem przemówi bibljotekarz, akademik W. Patkiewicz. 4. Odsłonięcie portretu ś. p prof. Maurycego Fiericha i przemówienie dra Michała Koya, adwokata krajowego.

Park dra Jordana przejdzie z dniem 1-go lipca pod zarząd miasta. Kuratorem dożywotnim parku i członkiem komisji zarządzającej pozostanie, tak jak dotąd, prof. dr. Jordan,

Z powodu deszczów, które od dłuższego czasu padały, musiano wstrzymać niektóre roboty, około regulacji Wisły. Wczoraj wieczorem woda już poczęła opadać, a pracę podjęto na nowo. Termometr wskazywał wczoraj zaledwie 10 stopni Reaumura; barometr za to pocieszył nas wielce, gdyż wskazówka znacznie się posunęła na pogodę. Niebo wyjaśniło się powoli a wieczorem zabłyszczały oddawna wśród chmur tylko widzialne gwiazdy. Jest nadzieja, iż pogoda nareszcie się ustali ku uciesze osób, które już przebywają na letnich mieszkaniach jak i tych, które wybierają się na wieś lub do kąpiel. Najwięcej jednak radzi będą słońcu rolnicy.

Ostatnia próba utworów chóralnych i operetki, przygotowywanych na sobotni festyn w ogrodzie strzeleckim, na dochód Teatru Polskiego w Poznaniu, odbyła się wczoraj wieczorem w sali Tow. Sztuk Pięknych w Sukiennicach. Próba dała pod każdym względem wyborne rezultaty. Samogrający fortepian wprowadził wszystkich w zdumienie, a za koncert wykonany na 3 cytrach [illegible] się oklaski całego audytorjum, biorącego udział w produkcjach.

Z góry zapewnić możemy, że artystyczna strona festynu będzie wyborną, nie wątpimy zaś, że publiczność ze swej strony zgromadzi się jak najliczniej.

Wspaniały fant na loterję, jaka się odbędzie podczas festynu na rzecz teatru poznańskiego w postaci pięknego zegaru ściennego, ofiarował „Lutni“ powszechnie znany w naszem mieście zegarmistrz p. Bojarski. Nie wątpimy, że dar ów nie będzie ostatnim jaki loterja otrzyma z rąk rodowitych Krakowian.

Portret ś p. Maurycego Fiericha, pędzla p. Machniewicza, wykonany na życzenie komitetu urządzającego w dniu jutrzejszym obchód jubileuszowy Bibljoteki prawniczej uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, zostanie umieszczony raz na zawsze w sali, w której ś. p. Maurycy Fierich miewał wykłady. Portret ten, malowany z fotografii celuje wielkiem podobieństwem rysów.

Monologista, p. Artur Zawadzki, zachęcony powodzeniem, jakiego doznał w czasie swego pierwszego przedstawienia, daje dziś wieczorem w teatrze miejscowym drugie przedstawienie, na którem popisywać się będzie z innemi, a nieznanemi u nas monologami.

Żywe obrazy. Wspominaliśmy już o żywych obrazach, jakie urządzają w teatrze pp. Rygier i Solski podczas wyścigów krakowskich. Obecnie donosimy o różnych szczegółach bardzo zajmującego programu, na który się złożą urozmaicone i dokładnie wypróbowane żywe obrazy, zaczerpnięte z życia Kościuszki, według dzieła p. Ajdukiewicza i deklamacje, zastosowane do przedmiotu. Przed rozpoczęciem każdego obrazu odczytane zostanie odpowiednie objaśnienie; Lenartowicza i Ujejskiego poezje, wypowiedziane przez p Rygiera, dopełnią przepysznie udatnej całości.

Podczas licytacji na budowę pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza złożył najniższą ofertę p. Sebastjan Jaworzyński. Ofertę tę przedstawiono Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia, poczem natychmiast rozpoczęte zostaną roboty około budowy pawilonu.

Pierwszy hurtowny i częściowy handel skór w ręku Polaka chrześcijanina, będzie w Krakowie ten, który z dniem 1go lipca b r. otwiera p. Bronisław Dobrzański, właściciel warsztatu, fabryki i kilku składów obuwia. P. Bronisław Dobrzański, który, jak już donieśliśmy, wykluczył żyda ze spółki, utworzonej celem założenia fabryki, będzie miał ciężką walkę z żydowską konkurencją. Nie wątpimy przecież, że szewcy krakowscy popierać będą przedewszystkiem towarzysza po rzemiośle, stroniąc od żydowskich spekulantów, zwłaszcza, że p. Dobrzański założył handel skór głównie w tym celu, aby nawet najbiedniejsi szewcy krakowscy mogli brać udział w dostawach dla armji.

Droga miejska na Błoniach zostanie rozszerzoną o dwa metry. Roboty prowadzi budownictwo miejskie z nadzwyczajnym pośpiechem, aby rozszerzenie owo ukończyć jeszcze przed rozpoczęciem wyścigów.

Most drewniany na ulicy Wolskiej, otrzyma w bieżącym tygodniu nowy pokład. Zachodziła bowiem obawa, ażeby przy wielkiej liczbie pojazdów, jakie tą drogą podczas wyścigów kursować będą, nie zaszedł wypadek załamania się, nieco już nadwerężonego starego pokładu.

Nowy plac na Kazimierzu, zostanie wkrótce uporządkowany i przeznaczony na targowisko tego samego rodzaju artykułów, jakie się znajdują na placu Szczepańskim. Stojące tam obecnie odrapane brudne stragany, przeznaczone do sprzedaży mięsa i drobiu, zostaną wkrótce zupełnie usunięte.

Z robót miejskich Przez cały dzień wczorajszy używano miejskiego walca parowego do ugniatania szutru na ulicy Garbarskiej. Roboty nad naprawą tej ulicy trwać jeszcze będą przez kilka dni.

Dobry ptaszek. Subjekt handlu p. Barberowskiego na Małym Rynku, wracając onegdajszej nocy do domu, pochwycił w sieni przyczajonego człowieka, który, jak się później okazało. zakradł się jeszcze za dnia do piwnicy, w celu dokonania kradzieży. Przy rzezimieszku znaleziono ukryte w bucie ostre żelazne narzędzie, służące do włamywania się. W osobie złodzieja poznano dawnego parobka handlowego, Michała Biernata, który był już kilkakrotnie dotąd karany ciężkiem więzieniem. Obecnie pada podejrzenie, że nikt inny, tylko Biernat, włamawszy się niedawno dwukrotnie do tegoż samego sklepu, splądrował w nim półki i kasę. „Ptaszka“ odstawiono do sądu karnego.

Zmyślny pies. Do jednego z piekarzy na Kazimierzu, przychodził codzień o godzinie 8-mej rano ładny, biały pudel, należący do pana J, kapitalisty, z koszykiem w pysku w którym było kilka centów na bułki. Dotąd nic nadzwyczajnego, podobnie edukowanych psów było już dosyć na świecie. Pies jednak pana J. przed kilku dniami, powrócił do swego właściciela z koszykiem jak zwykle, lecz... bez pieczywa. Zaintrygowany p. J. udał się do swego nadwornego piekarza z zapytaniem, dlaczego odesłano mu pieniądze zamiast przysłać bułki? Piekarz niezmiernie zdziwiony, objaśnił p. J., że jak codziennie, chciał i tym razem pudlowi włożyć w koszyk pieczywo, nie wiedzieć jednak dlaczego pies bułki obejrzał, spuścił ogon... i nim zdołano mu takowe włożyć do koszyka, wyniósł się ze sklepu. Pan J. zaciekawiony, coby być mogło przyczyną niezwykłego zachowania się psa, który w swoim fachu był już pedantem, uważnie przypatrzył się bułkom i przekonał się, że bułki... są przynajmniej o ⅓ mniejsze niż dawniej! Nic nie powiedziawszy. p. J. poszedł do domu, zawołał psa i zaprowadził go do innej piekarni o kilka domów dalej, dokąd pies regularnie teraz uczęszcza. Widocznie bułki w owej piekarni mają przepisaną wagę...

PRZYJECHALI do KRAKOWA
dnia 17 czerwca.

Grand Hotel: Marja Lipkowska, właśc. dóbr z Podola ros. Stanisław Kneczyński, obywatel z Sanoka. Edward Lilien, adwokat krajowy ze Lwowa.

Hotel Krakowski: Władysław Gąsowski, [illegible] z Tarnowa. Michał Rogowski, obywatel z Królestwa Polskiego. Stanisław hr. Łoś, właść. dóbr z Galicji.

Hotel pod Różą: Karol Pluciński, urzędnik drogi żelaznej W. W. z Warszawy.

Hotel Drezdeński: Edward Cichocki, starszy budowniczy z Warszawy. Cecylja Temler, obywatelka z Warszawy. Marja Rother, obyw. z Warszawy. Modest Sumowski, obyw. z Wołynia. Dr. Adolf Graczyński, prof. gimn. z Jasła.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Przemówienie hr. Taaffego

Wiedeń 17 czerwca. W Izbie poselskiej przemawiał prezes gabinetu hr. Taaffe. Dotychczasowy przebieg ogólnych rozpraw budżetowych bynajmniej go nie zadziwił. Wzywając do zawieszenia broni, nie żądał rząd bynajmniej, aby wielkie umiarkowane stronnictwa ustąpiły ze swego specjalnego stanowiska, ani też nie spodziewał się, że radykalniejsze żywioły w Izbie zechcą broń złożyć i pozwolą jej zardzewieć. Rząd wystosował tę odezwę do stronnictw, aby z jednej strony zapobiedz poważniejszym zatargom, które w życiu państwowem pojawiają się, ilekroć zdaje się że przygotowane kompromisy nie są zapewnione, a z drugiej strony, ponieważ nie ulega wątpliwości, że ogół ludności szczerze życzy sobie pokoju, aby po długoletniej walce spokojnie odetchnąć, pragnąc przedewszystkiem załatwienia nagłych spraw społecznych i gospodarczych.

Rząd również pragnie, aby po wieloletnich walkach zabrano się do płodnej w skutki pracy dla ojczyzny. Z tego powodu dołoży starań, aby ułatwić spełnienie określonego w mowie od tronu zadania. Od ostatnich wyborów sytuacja uległa zmianie wskutek innej, niż dotychczasowa, konstelacji stronnictw.

Parlamentaryzm znajduje się w takiej fazie, że dalszy jego rozwój zawisł od umiarkowania, mądrości i zmysłu politycznego wchodzących w rachubę stronnictw. Wyrazem tej sytuacji była mowa od tronu. Według intencji tejże, powinny rozprawy w Izbie toczyć się spokojnie i rozwijać się stopniowo w interesie pożytecznego postępu prac ustawodawczych, aby była pewność i gwarancja, że zbawienne porozumienie na podstawie przedmiotowej działalności.

Mówca daje z tego powodu wyraz swemu zadowoleniu, że stronnictwa umiarkowane gotowe są posłuchać wystosowanego do wszystkich patrjotycznych i rozsądnych żywiołów wezwania, że na razie ważne punkty swych programów z godnem uznania zaparciem się siebie, pozostawią w interesie całości na uboczu, aby połączyć się z rządem do wspólnej pracy, z pominięciem, o ile możności, wszystkich przeciwieństw politycznych.

Mianowicie zaznacza mówca z wielkiem zadowoleniem, że wielkie stronnictwo, które reprezentuje licznych wyborców niemieckich, a które do tej pory stało na uboczu, usłuchało wezwania cesarza i zaczęło brać czynny udział w pracach parlamentarnych. Rząd pragnie pomocy tego stronnictwa przy przeprowadzaniu przedstawionego w mowie od tronu programu pracy. Mówca jest przekonany, że współdziałanie stronnictwa, które w swem łonie liczy tylu znakomitych specjalistów i wybitnych powag, przyspieszy spełnienie różnych zadań, które Izbę czekają.

W takich warunkach, może rząd spodziewać się, że przeprowadzając program mowy od tronu, uczyni zadość potrzebom państwa, jako całości, a tem samem także wchodzącym w skład jego królestw i krajów. (Oklaski. Wielkie poruszenie w całej Izbie).

Dyskusja budżetowa.

Wiedeń 18 czerwca. Na wniosek Plenera traktowano przedłożenie o prowizorjum budżetowem do końca lipca b. r., jako przedmiot nagły, poczem prowizorjum to (referent p. Biliński) przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Kathrein przedstawia ustne sprawozdanie o wnioskach, dotyczących udzielenia pomocy dotkniętym przez wypadki elementarne gminom galicyjskim, morawskim i gminom górno austrjackiego powiatu Freistadt. Referent wnosi rezolucję, wzywającą rząd do zarządzenia właściwych dochodzeń i przedłożenia stosownych projektów ustaw Barwiński popiera rezolucję, którą też Izba przyjmuje z dodatkiem proponowanym przez Haasego, Langa i Rappa, w myśl którego do rezolucji włączone być mają także dotknięte klęskami gminy w Ślązku, Czechach i Tyrolu.

Wiedeń 18 czerwca. W dalszym ciągu obrad nad budżetem przemawiają: ks. Schwarzenberg za budżetem, Pichler (narodowiec liberał) przeciw. Również przeciw budżetowi przemawiał Zacek, poseł morawski. Ks Schwarzenberg oświadcza, że spójnią narodów austrjackich jest przywiązanie dynastyczne, że nie może być nią nigdy niemieczyzna. Dalej oświadcza ks. Schwarzenberg, że nie wierzy w możliwość usunięcia na długo kwestyj narodowościowych i państwowych. Gdyby młodoczesi z Rady państwa wystąpili (głosy z ław młodoczeskich: „Nie uczynimy tego nigdy!“), nie tak łatwo mogliby powrócić. Stronnictwo ks. Schwarzenberga nie wystąpi z Rady państwa nigdy. Ks. Liechtenstein wykazuje, że antysemici stoją na stanowisku tem samem, które zaznaczył cesarz w swej przemowie od tronu. Antysemici domagają się ustaw dla stanu średniego, zabezpieczających go od wyzysku. Antysemici nie występują przeciw religji i pochodzeniu, zwalczają oni tylko ustrój gospodarczy, który jest nieznośnym.

Zaczek wyraża powątpiewanie, czy rząd większość w Radzie państwa pozyska, oraz nadzieję, że dawni towarzysze broni znajdą się pod jednym sztandarem.

Exner i Steinwender interpelują rząd w sprawie środków bezpieczeństwa przedsięwziętych przy mostach kolejowych i domagają się wydania przepisu zakazującego kursowania pociągów osobowych z dwoma lokomotywami na torach kolejowych, gdzie rekonstrukcyjne roboty nie zostały przeprowadzone. Steinwender żąda zaprowadzenia takich przepisów szczególnie dla kolei południowych.

Melinit.

Paryż 18 czerwca. Policyjny sąd karny skazał trzech oskarżonych w sprawie wydania melinitu na pięć lat więzienia, a nadto Tripona na zapłacenie 3000 fr., wygnanie i utratę praw honorowych, Fasselera na karę 1000 franków, na utratę praw honorowych przez lat pięć, Feuvriera na 2 lata więzienia, 200 franków kary i utratę praw honorowych przez lat 5.

Rozruchy w Rosji.

Petersburg 18 czerwca. Wybuchły tu rozruchy wśród robotników. Wszyscy robotnicy w warsztatach kolei Kozłowsko-Rjazańskiej oświadczyli, że nadal nie będą płacili 6% swej pensji na fundusz emerytalny i zażądali zwrotu złożonych już na ten cel pieniędzy. Żandarmerja dwa razy musiała wkraczać, aby uspokoić wzburzonych. Obecnie rozlepiono tu ogłoszenia, zapowiadające zwrot robotnikom żądanych kwot.

Katastrofy.

Bazyleja 18 czerwca. Nieszczęście kolejowe przedstawia się większem, aniżeli zrazu sądzono. Do południa zapisano 45 osób, których dotąd nie odszukano. Cesarzowa niemiecka i Wielka księżna badeńska zapytywała się lekarzy bazylejskich o stan rannych. W południe odbył się w Moenchsteinie pogrzeb niepoznanych trupów. Na pogrzebie byli obecnymi reprezentanci rządu.

Ażeby przeszkodzić odpływaniu trupów założono w poprzek rzeki sieć. Trupy, których tożsamości nie stwierdzono, będą odtąd posyłane do Bazylei i tamże zachowywane. Utworzył się już komitet opiekujący się rannymi.

Nowy Jork 18 czerwca. W państwie Jowa, w blizkości mostu nad rzeką Coon, wykoleiła się lokomotywa. Przebiwszy poręcz mostową wpadła do rzeki i pociągnęła za sobą resztę wagonów, wyjąwszy wozu przeznaczonego dla podróżnych na sypialnię. Dwie osoby zabite, trzydzieści rannych; pomiędzy temi ostatniemi kilka śmiertelnie.

Dżuma.

Kursk 18 czerwca. Wybuchła tu dżuma syberyjska.

Budapeszt 18 czerwca. W parlamencie interpelował Ugron ministra oświaty, w sprawie jak najrychlejszego obsadzenia stolicy arcybiskupa-prymasa, zwracając uwagę na doniosłość faktu tak pod względem kościelnym, jak i państwowym.

Petersburg 18 czerwca. Ministerjum budowy dróg zajmuje się sprawą wystawienia mostu na Wiśle niedaleko Warszawy.

Petersburg 18 czerwca. Carewicz przybył do Błagowieszczeńska.

Petersburg 18 czerwca. Ukaz carski nakazuje utworzenie w armji rosyjskiej na czas wojny szkoły podchorążych i dla intermistycznych urzędników wojskowych.

Bukareszt 18 czerwca. Para królewska i następca tronu powrócili z wycieczki do Kimpolung, gdzie byli przedmiotem gorących owacyj.

Cetynja 18 czerwca. Między rządami: rumuńskim i czarnogórskim przyszedł do skutku układ, mocą którego oba państwa traktować będą nawzajem swoją flagę okrętową w tym stosunku, jaki zachodzi między państwami najkorzystniej traktowanemi.

Sofia 18 czerwca. Ajencja bałkańska zaprzecza wiadomości podanej przez *Times'a*, jakoby 150 osób podejrzanych o związek ze sprawą morderstwa Belczewa, znajdowało się w areszcie śledczym, a między niemi i Karawełow, mimo, iż brak wszelkich przeciw niemu dowodów. Przeciwnie liczba uwięzionych jest bardzo drobna, a Karawełow znajduje się w areszcie śledczym na zasadzie nakazu właściwego sędziego śledczego. Również zmyśloną jest wiadomość, że w całym kraju rozrzucono liczne proklamacje, wzywające do buntu przeciw rządowi, i że te proklamacje skonfiskowano z polecenia władzy.

Belgrad 18 czerwca. Z bardzo kompetentnej strony zaprzeczają stanowczo wiadomości o chorobie ex-królowej Natalji. Konsyljum lekarzy kijowskich w istocie było zwołane z powodu ciężkiej choroby ciotki ex-królowej, księżnej Morussi.

Belgrad 18 czerwca. Dziś rozpoczynają się odłożone już raz ćwiczenia regularnych oddziałów piechoty rezerwy. Oddziały techniczne zajęte będą przez dwa miesiące pracami około obwarowania Zajczaru i Pirotu.

Madryt 18 czerwca. Pewien człowiek, prawdopodobnie obłąkany. zamordował sztyletem żołnierza, stojącego na straży przed pałacem w Aranhuez, gdzie obecnie przebywa rodzina królewska. Stwierdzono, że człowiek ten przed kilku dniami przybył z Kadyksu

Londyn 18 czerwca. W Izbie niższej oświadczył pierwszy lord admiralicji. że na załogę dla nowych okrętów wojennych potrzeba 20.000 ludzi. Mimo to. istnieje projekt pomnożenia marynarki o 12.500 ludzi, tak, że flota rozporządzać będzie 75 000 ludźmi.

Izba przyjęła bil budżetowy w trzeciem czytaniu.

Londyn 18 czerwca Izba niższa przyjęła po siedmiogodzinnej dyskusji wniosek Harcourta w sprawie dalszego przedłożenia parlamentowi aktów. odnoszących się do przebiegu wypadków w Manipurze.

Londyn 18 czerwca. Angielską flotę, znajdującą się w kanale La Manche, wysłano do Sheerness, z poleceniem wzięcia udziału w przyjęciu niemieckiej pary cesarskiej

Santjago 18 czerwca. Biuro Reutera donosi: Eskadra prezydenta bombardowała w dniach 8, 9 i 10 czerwca Pisaguę Iquique, Tocoquillę i Antofagastę; udało jej się zająć Tocoquillę i Chanaral. W miastach zajętych przez partję kongresową brak żywności.

(Od własnych korespondentów).

Straty finansowe kurji.

Kolonja 17 czerwca. Dzienniki antykatolickie, a zwłaszcza wiedeńskie organy antychrystów, rozsiewały od dłuższego czasu po całym świecie wiadomości, jakoby zawiadowcy funduszów Stolicy Apostolskiej dopuścili się różnych nadużyć. Tymczasem nawet *Koelnische Ztg.*, której o sympatje katolickie nikt nie może podejrzywać, donosi, iż Papież poniósł znaczne straty przez spadek różnych walorów włoskich, ale dodaje, że takież straty poniosły prawie wszystkie instytucje finansowe we Włoszech i wiele osób prywatnych. O nadużyciach nawet mowy być nie może. (Cóż na to polskie dzienniki liberalne, które plotki pism żydowskich, nadsyłane za pośrednictwem różnych biur, skwapliwie powtarzały? *Przyp. Red.*)

Rozruchy.

Amsterdam 17 czerwca. W Surynamie, w kraju Guayany w Połudn. Ameryce wybuchły rozruchy. Czterech holenderskich żołnierzy i jednego oficera zabito. Gubernator ma ogłosić stan oblężenia.

Emigracja żydów.

Królewiec 17 czerwca. Z Eydkun przybyło tu kilkadziesiąt wygnanych rodzin żydowskich; są to cieśle i fabrykanci gontów. Dobytek swój i składy musieli porzucić w 36 godzin.

Odessa 17 czerwca. Tutejszy konsulat turecki wizuje dziennie 100 paszportów żydom emigrującym do Palestyny. Parowce wiozą ich co 14 dni po 500 do 600. Cena domów w Odessie znacznie spadła. Z całej Bessarabji emigrują wszyscy zamożniejsi żydzi, pozostają tylko biedacy, którzy popadają w nędzę.

Londyn 17 czerwca. Anglo-Jewish-Association wysłała Adlera (brata nadrabina) do Berlina, w celu zapobieżenia napływowi żydów do Anglji, gdzie nie mogą znaleźć zajęcia.

Wiedeń 17 czerwca. Radca dworu Korytowski zostanie w sierpniu przeniesiony do Lwowa, gdzie obejmie prezydjum dyrekcji finansowej.

Królewiec 17 czerwca. Po raz pierwszy został potwierdzony, jako rektor uniwersytetu, żyd, dr. Ludimar Hermann.

Petersburg, 17 czerwca Dzienniki rosyjskie przeczą twierdzeniu Capriviego, że w roku obecnym żniwa w Rosji przedstawiają się pomyślnie i że rosyjscy kupcy dostarczą Niemcom znaczniejszych zapasów. W krajach polskich graniczących z Niemcami, brak będzie zboża, i ludność tamtejsza dla braku komunikacji ze Wschodem, może zmuszoną będzie sprowadzać zapasy z zagranicy, zkąd niemiłe wyniką następstwa dla Niemiec. *Mosk. Wied.* radzą, aby rząd rosyjski nałożył cła na zboże rosyjskie wywożone za granicę.

Belgrad 17 czerwca. Rejencja uwiadomiła króla Milana, bawiącego obecnie w Paryżu, że syn jego Aleksander przybędzie z jednym z rejentów i adjutantem swym do Paryża.

Stronnictwo młodoliberalne, na którego czele stoi Stefan Czurczycz, naczelny redaktor *Narodniego Dnewnika* zerwał stosunki z Risticzem i stara się o porozumienie ze stronnictwem postępowem.

Konstantynopol 17 czerwca. Wskutek agitacyj serbskich, nakazała Porta powołać 1 klasę armji terytorjalnej na manewra do Sienicy, nad granicą serbską, ażeby zapobiedz możliwemu najściu Starej Serbji.

Petersburg 18 czerwca. Generał Obruczew udał się do Francji w sprawie dostawy części składowych karabinu dla armji rosyjskiej.

Londyn 18 czerwca. Utrzymuje tu się ciągle pogłoska, że książe Walji zamierza zrzec się praw do korony na rzecz swego syna, z powodu, że występowano przeciw niemu w prasie, z kazalnicy i w parlamencie. Dep. Cobb powiedział w Izbie niższej między innemi, co następuje: „Muzułmanin nosi z sobą ciągle swój dywan modlitewny, pijak butelkę na wódkę, złodziej wytrychy, a książe Walji marki do gry, aby brać udział w grach zakazanych. Gdyby był grał w wagonie kolejowym, a nie w Trauby Croft, możnaby go aresztować i skazać, jako „łotra i włóczęgę“.

Kair 18 czerwca. Zmarł tu były metropolita bułgarski Melebije. Pogrzeb sprawił mu konsulat rosyjski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Gal. Namiestnictwo wzbroniło, celem powstrzymania dalszego rozwlekania zarazy pyskowej i racicowej aż do odwołania, ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacjach kolei Karola Ludwika w Słotwinie i Samborze.

* *Rzeszów* 12 czerwca. Płacono za hektolitr pszenicy 9·75 żyta 7·50, jęczmienia 7·15, owsa 4 80, grochu 9·76. fasoli 10·50, tatarki 8·90, prosa 9·00, ziemniaków 2·50; za 100 klg. słomy 2·15, siana 4·15.

* Na zebraniu członków seksji IV, rzemieślniczej, Towarzystwa przemysłu i handlu w Warszawie, rozbierano projekt dotyczący wspólnej wycieczki praktyczno-naukowej rzemieślników, na wystawę w Pradze czeskiej. Postanowiono, że wycieczka odbyć się ma około 1 sierpnia, i delegowano komisję do zbadania i przedstawienia na 1 lipca najdogodniejszych i najmniej kosztownych warunków odbycia wycieczki.

* Z Budapesztu donoszą, że rząd węgierski nakazał wytyczeć tor kolejowy linji Marmaros — Szigeth — Stanisławów, i że wkrótce już mają się roboty rozpocząć po stronie węgierskiej.

Kraków 16 czerwca.

Pszenica 10.50—11.15, Żyto 8.35—8.85, Jęczmień 6.50—7.40, Owies 7.40—7.60, Groch 11.——13.— Tatarka 7.50—9.—, Proso 6.——7.50, Fasola 10.—13.—, Jagły 12.——15—, Siano —.——3.—, Słoma —.——1.80 Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.——3.—, Ziemniaki za hektolitr 2.——2.20, Jaja za kopę 1.10—1.20, Masło za garniec, 3.——3.25, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——80.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——75.—.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 czerwca. 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjacka papier op.	92 35	Obl. ind. gal. .	— —
„ srebrn. „	92 20	4½% Obl. Poż.	
„ 4% złota.	111 —	kraj. galic. .	— —
„ 5% pa. nie.	102 50	5% List. zas. g.	
Akc. ban. AW. .	1019—	Za.kr. z 36-l.	— —
„ kredytowe	300 —	4½% Listy zas.	
Londyn	117 35	Banku kr. g. .	— —
Napoleony	9 2?½	Akc. Länderb. .	216 10
Dukaty	5 55	„ kol. Kar.-L.	219 50
Marki	57 55½	„ „ lw.-czer.	214 50
5% Ren. w. pap.	101 65	„ „ połudn. .	1?9 75
4% „ „ złota	105 40	Ruble	138 12
Losy prem. w. .	137 —	Srebro	— —

Usposobienie giełdy słabe.

Berlin 17 czerwca.

Bank. austr....	173 90	4% Lis. lik. pol.	72 75
Krótki Wiedeń	173 60	Ak. kol. Kar. L.	97 70
Banknoty ros. .	239 75	austr. kred.	162 37
5% Lis. zas. pol.	74 90	Ultimo Ruble .	240 —

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	138 —	139 —
Marki niemieckie	57 30	57 70
20-to frankówka ważna	9 27	9 54
Rubel srebrny obrączkowy	1 37	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 30	92 80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 80	105 40
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 25
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 50	98 5
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	95 20	95 80
4½% „ „ „ „ „ „ „ 52 let	99 90	100 20
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100 80	101 20
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 40	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	6? —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	218 —	22? —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	245 —	248 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	311 —	314 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 50	27 75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 50	18 25
„ węgierskiego „ „	11 60	12 40
„ włoskiego „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Pesztu	6 70	7 30

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.